

NIEPODLEGŁOŚĆ

1982

nr 6

miesięcznik polityczny

WARSZAWA KATOWICE

W NUMERZE:

- UWOLNIMY LECHA WSADZIMY WOJCIECHA?
- ZMIERZCH KOMUNIZMU
- PASOŻYT SPOŁECZNY - OSOBA NIELUBIANA
- ROZDZIAŁ III RAPORTU DIP-U
- CZY WRONĘ MOŻNA PRZEKONAC
- PRZED SĄDEM

INSTRUKCJA BHP

TECHNIKA ZNIEWALANIA SPOŁECZNEGO

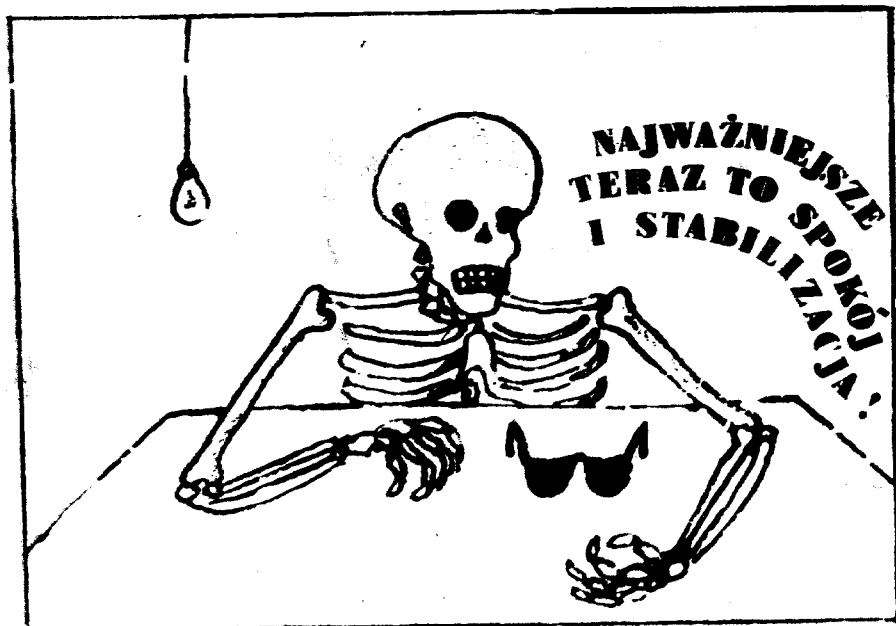
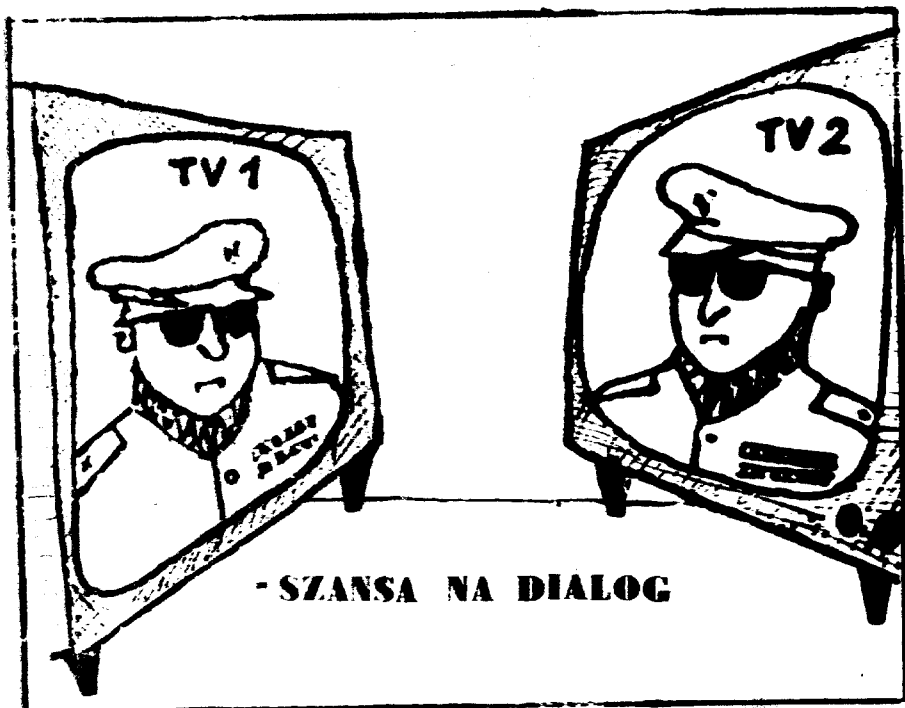
I SPOSOBY OBRONY

WIERSZE

PO ODCIĘCIU



**- JESTEM NIEWINNY - WYKONYWAŁEM
TYLKO ROZKAZY.**



Uwolnimy Lecha, wsadzimy Wojciecha ?

Na początku czerwca TKK i RKW Mazowska, zagrożone utratą wiarygodności, zaczęły zastanawiać się nad możliwością przeprowadzenia jakiejś sensownej akcji, np. strajku powszechnego. Ponieważ RKW będzie się jeszcze bardzo długo zastanawiać, zużywając swą energię, jak można się domyślać na tworzenie konspiracyjnych klubów dyskusyjnych - dla władzy nieszkodliwe, a dla przeciwników potrzebne jako alibi, że coś się jednak robi - rozważamy i my, zanim zaszkodzą nam wszystkich wypadki, dwa przeciwstawne warianty taktyki.

Taktyka świadomego mecenarstwa - Apel o strajk powszechny, jednodniowy lub dłuższy, słabo przygotowany, bez systemu łączności i obrony zakładów pracy, a że to z klubami dyskusyjnymi.

Dotychczasowa, półroczna taktyka oparta na wykazywaniu braku woli walki, działaniach pozostawających i wycożeniu ręki od okupanta ostatecznie przeżyła się w dniach 1-3 maja. Zwycięstwo /niestety/ manifestacje postawiły podziemne kierownictwo "S" wobec faktów dokonanych. Nie mogło ono dalej nic /nie robić /poza poprowadzeniem władzy kompromisu/ na co zamierzano 6 miesięcy /musiałoby to najwcześniej, przyłączony się do społeczeństwa by nie stracić swej pozycji i kontroli nad ruchem. Stąd apel o strajk 13 maja. W dużej mierze nieudany i akurat 13 maja niepotrzebny, bo ogłoszony w momencie odpytwa energii społecznej po 3 maja, całkowicie nieprzygotowany / w skali kraju, co nie wyklucza przygotowania w kilku zakładach/, a do najgorsze - kosztowny. Znowu musimy ponieść koszty /zwolnienia z pracy najlepszych działaczy/, a komunistom nie zaszkodziliśmy.

O ile lepiej było wezwać do strajku 13 czerwca - mobilizacja przed obchodami czerwcowymi - zachowując do tej pory spokój. A tak nieprzygotowany strajk stał się tylko okazją dla władz do pacyfikacji, zwłaszcza mniejszych zakładów. Większe akcje, które zakończyły się powodzeniem /zwłaszcza manifestacje 3 majowe/ miały

charakter żywiłowy, a już na pewno nie przygoto-
wywało ich podziemne kierownictwo "S", co mu
chluby nie przynosi i dowodzi kompletnego braku
sprawnej struktury organizacyjnej. Oczywiście
można nadal czas tracić na kluby dyskusyjne,
zamiast tworzyć aparat organizacyjny, ale wów-
czas należy też przygotować sobie ciepłe walonki
i liczyć się z rychłym umieszczeniem w obozie
pracy na czas nieokreślony.

Comiesięczne strajki, każdego 13-tego, 15 minu-
towe lub nawet godzinne, doprowadzą jedynie do
oczyszczenia zakładów pracy z ... działaczy "S".
Na dobrą sprawę już dziś można by zamknąć poło-
wę fabryk z braku surowca i zwolnić ich załogi.
Okupant boi się jednak takiego rozwiązania, wo-
lałby zwalniać ludzi stopniowo. Strajki 15 minu-
towe przychodzą mu z pomocą, może wyrzucić za
bramy najaktywniejszych przeciwników, najlepszych
ludzi i zastraszyć resztę. Z naszej strony jest
to samobójcza taktyka i kierownictwo chyba uświa-
damia sobie jej niebezpieczeństwa.

Coś jednak trzeba robić. Trzeba dostarczyć lu-
dziom jakiejś formy działania, by nie odeszli
lub sami nie podjęli bardziej radykalnych kro-
ków /to zaś spowodowałoby utratę kontroli kierow-
nictwa "S" nad ruchem/.

Manifestacje nie wchodzą w grę, bo należałoby
wówczas odpowiedzieć się za utworzeniem grup sa-
moobrony, a ciężar tej decyzji jest za wielki,

i/ Naszym zdaniem bierność kierownictwa "S"
nie wynika ze złej woli, lecz z niedostrzega-
nia celu walki i obawy /skuszonej/ przed rosyjską
inwazją. Nie zarzucamy przywódcom "S" złej woli
lub zdrady, lecz brak programu politycznego,
zagubienie w sytuacji politycznej, której nie
przewidywali, krótkowzroczność itp. Mamy przecież
prawo od przywódców narodu wymagać więcej niż
od zwykłych działaczy pionu socjalnego, normal-
nych związków zawodowych.

zeby podjeli go ludzie chorzy na brak wyobraźni.

Nie jest również brane pod uwagę tworzenie podziemnego aparatu władzy, silnych struktur organizacyjnych z zawodowymi konspiratorami jak za zaborów lub poprzedniej okupacji /zaplecze, łączność, hierarchia, administracja itp. / Kładą taki aparat zażądają żyć własnym życiem, tj. wyskażby pewną autonomię działania i pa do realizacji własnych celów, w tym wypadku obalenia komunizmu, i jeśli przyjdą sprzeci wiliby mu się, to by ich wymieniał.

Pewną kontrolę nad ruchem sprawuje kierownictwo "P" dopóki samo jest zorganizowane, a między nim a masami związkowymi znajdują się jedynie brzozy apele oraz wezwania. W rzeczywistości kierownictwo nie dały ani do walki z okupantem ani do obalenia jego władzy, gdyż nie wierzy zwycięstwo. Powtarza się sytuacja z 1831 roku. Przywódcy powstania listopadowego m. in. dlate go przegrali je, ponieważ nie mieli odwagi zwyciężyć, nie potrafili nawet myśleć o zwycięstwie, pochłonięci nierealnymi staraniami o kompromis z carem, przepuścili wielką szansę. Każdą, przez pomyłkę, wygraną bitwę traktowali jako fundament ówego kompromisu, a nie jako początek rozgraniczenia wroga. Konsekwencją była totalna klęska.

Opór pozorowany /noszenie oporników, wysyłanie listów itp. / zostaje więc zastąpione działaniami fikcyjnymi - tworzenie klubów wioskowych /ludzie będą przez jakiś czas brnąć zajęcia, będą mieli co robić, nie tworzą niczego/. Ponadto spełniają one jeszcze jedną ważną funkcję dla kierownictwa - pod płaszczykiem demokracji /wszystko trzeba przedyskutować niech wypowiedzą się masy członkowskie, itd. / uwalniają od konieczności podejmowania samo dzielnych decyzji, do podjęcia których przy dcy jeszcze nie dorosli. Zawsze się będzie miało zaszkodzi woli dyskutujących. A przy okazji przedyskutować w skali kraju datę strajku, pole poszczególnych zakładów i grup, komendy i gógi, które należy zablokować, itp. Zupełnie jak jakby Piłsudski przed bitwą warszawską w 1920

roku przeprowadzał wśród żołnierzy referendum, czy uderzenie z południa jest najskusniejszede.

Proponuję wnioski z dyskusji spisać i od razu przesłać do Pałacu Mostowskich, w ten sposób zaoszczędzimy czasu, pracy i pieniędzy, a wynik i tak będzie ten sam.

TKK i RKW Mazowska zdały sobie sprawę, że muszą jednak "coś" zrobić, i że owo "coś", prędzej lub później, przybierze formę strajku powszechnego. Nie traktują go jednak poważnie - jako broń - a jedynie jako straszak na władzę, wstęp do kompromisu, niczym bitwa Grochowska w 1831 roku. Władza o tym wie, ustępować nie ma zamiaru, jeśli zaś się przestraszy, to po prostu przygotowuje się lepiej i nasrozbije, my bowiem przygotowani nie będziemy wobec niechęci naszego kierownictwa do tworzenia podziemnych struktur władzy /Polskiego Państwa Podziemnego/.

Jak pisze Bujak, TKK powinna objąć kierownictwo strajku, który już wybuchł. A kto go ma w takim razie przygotować. Przecież to powinno być najważniejszym zadaniem właśnie TKK!

Strajk taki jeśli ma się udać musi być połączony z obroną zakładów pracy, a więc jego warunkiem jest utworzenie grup samoobrony i przygotowanie fabryk do odparcia ataku ZOMO. Jest wojna, a to oznacza ofiary. Odwlekaniem decyzji, ucieczką od przyjęcia odpowiedzialności, rozmywaniem problemu, unikaniem mówienia prawdy, by nie być zmuszonym do wyciągania niepożądanych wniosków, nie zmniejszamy ofiar i cierpień. Wprost przeciwnie - zwiększamy je. Ofiary są nieuniknione, chodzi jedynie o to by nie poszły na marne. Musimy mieć odwagę podejmowania kontrowersyjnych decyzji. Tak naprawdę przecież nie wiemy, które decyzje okażą się ostatecznie słuszne.

Jak można się spodziewać, przywódcy nie chcąc wziąć na siebie odpowiedzialności za nieuniknione ofiary nie wezwą do obrony zakładów pracy i zorganizowania grup samoobrony. Nie zajmując stanowiska w tej sprawie, spowodują

jeszcze większe straty w razie wybuchu strajku powszechnego. Izolowane grupy będą się broniły na własną rękę w niektórych fabrykach, bez pomocy, koordynacji oraz wsparcia innych zakładów zostaną zniszczone. Więzienia wypełnią się tysiącami członków "Solidarności". Rząd skorzysta z sytuacji i zwolni z pracy setki tysięcy ludzi. Kościół i kierownictwo "S" będzie ograniczało się do wezwań o zaprzestanie oporu celem uniknięcia dalszych ofiar itp., Milicja w poczuciu bezkarności, będzie zbierała owoce nieprzemyślanej, kunktatorskiej polityki.

Strajk nie połączony z obroną czynną jest świadomym robieniem z ludzi męczenników przegranej sprawy. A przecież celem naszej wielkiej walki jest godne życie, nie zaś męczeństwo całego narodu.

Zdajemy sobie więc sprawę, że za krytykowanie kierownictwa "S" zostaniemy osądzeni o działalność prowokatorską, wariacką, bądź wogóle nie zauważeni. Wiadomo: pies szczeka, karawan jedzie dalej, niestety - na omentarz.

Taktyka rewolucyjnego samobójstwa

- 1/ Zejście do prawdziwej konspiracji - chodzi o metody organizacji.
 - 2/ Przygotowanie podziemnych struktur władzy, w tym Rady Jedności Krośno, administracji, itp.
 - 3/ Przygotowanie w konspiracji, a nie na zebraniach dyskusyjnych, zakładów pracy do obrony, grup samoobrony /chodzi o obronę przed atakami ZOMO, a nie działań terrorystycznych lub wojaków /prowadzenie działalności propagandowej w wojsku itp.
 - 4/ Wydanie rozkazu rozpoczęcia strajku generalnego, ogłoszenie przejęcia władzy przez RJN i mianowanie Rządu Narodowego.
 - 5/ Walki, rozpad wojska i władzy okupacyjnej, wkroczenie Rosjan,
 - 6/ Walki z Armią Czerwoną, hekatomba ofiar, początek konfliktu światowego w Europie.
- "Kto przeżyje wolnym będzie ..."

Widzimy zatem, że o ile taktyka pierwsza może przynieść tylko ofiary, bez nawet lokalnych sukcesów, o tyle druga jest przedwczesna. Nie idźcie bowiem o to, by Rosja potknęła się o Polskę, ale by ugrzęzła, gdzieś w świecie i umożliwiła nam skorzystanie z dogodnej sytuacji. Musimy zatem realizując punkty 1-3 taktyki rewolucyjnej czekać na odpowiedni moment. Skierowując całą naszą energię na przygotowania, a nie na dyskusje. Owe przygotowania musimy podjąć sami tzn. w ramach zakładów pracy, nie czekając na decyzje RKW, których nigdy nie będzie, ale postawić kierownictwo wobec faktów dokonanych.

Niestety nie możemy jedynie czekać, musimy również od czasu do czasu organizować wystąpienia tzn. strajki lub manifestacje. Opowiadamy się raczej za manifestacjami, bowiem wówczas represje okupanta trafiają najczęściej w próżnię. 90% aresztowanych po 3 maja nie miało nic wspólnego z demonstracjami. Manifestacje muszą jednak mieć swą ochronę. Nie wolno bezbronnym ludzi wydawać na łup policji. Policja tylko wówczas nie będzie katowała, gdy sama będzie się bała. Przykład Krakowa z 13 maja powinien wszystkich przekonać/bezbranny tłum masakrowany przez bezkarne ZOMO/.

Nie sposób też przygotować udanego strajku generalnego przed uprzednim zneutralizowaniem donosicieli i kolaborantów. Czas by się przekonał, że im wszystkim policja nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa.

Na koniec akcent optymistyczny. Wykradzenie J. Narożniaka świadczyłoby, że kończy się okres czekania na zmiłowanie władz i bezpłodnego gadulstwa, a zaczyna się działanie, tworzenie organizacji.

XYZ

Zmierzch komunizmu

Świat jest podzielony. Jego przyszłość roz-
trzygnęła się na początku 45 roku. Dwa mocar-
stwa podzieliły między siebie kulę ziemską i
nic więcej zdarzyć się nie może. Polska jest
w strefie radzieckiej. ZSRR to jedno z tych
dwa mocarstw które rządzą naszą planetą. Jest
to faktom, a dżentelmeni i intelektualisci z
faktami nie dyskutują. Konsekwencje dyktatu
jartańskiego są pewnie nieprzyjemne, lecz są
rzeczywistością, a to co rzeczywiste jest ko-
nieczne. Tak powiedział Hegel, a ludzie wyk-
ształceni Hegla znają. Jaki jest więc sens
dążeń demokratycznych społeczeństwa? Można
je rozważać jedynie w kategoriach socjolo-
gicznych, psychologicznych czy moralnych, lecz
z praktycznego punktu widzenia to jest chciej-
stwo. Gdzież nam się mierzyć z takimi państwa-
mi jak Francja, czy RFN, a przecież one także
bazą, by nie wywołać gniewu starców z Kremla.
Polsce pozostaje tylko pogodzić się z ograni-
czeniami i rozwiązań szukać wyłącznie w ich
ramach. Wszystko inne to tylko chciejstwo.
Czy rzeczywistość przeciwstawienie się po-
rządkowi jartańskiemu oznacza brak realizmu?
czy realizmem jest uznawanie rzeczywistości
za niezmienną? Wydaje się, że w ogóle zarzu-
canie konus braku realizmu jest zajęciem niez-
byt płodnym. Każdy człowiek parający się poli-
tyką uważa się za realiste, a więc ze swego
punktu widzenia jest realista, gdyż realizmem
jest postępowanie wynikające z przewidywanego
biegu wypadków. Każdy polityk przewiduje, stawia
prognozy. Jest to jedna z zasadniczych spraw w
działalności politycznej. To, że prognozy te
są różne wynika z różnych założeń przyjętych
przy ich stawianiu, z różnego rozeznania i
ocen przeciwstawnych zjawisk, które obserwuje-
my. Bo rzeczywistość nigdy nie jest jednozna-
czna, jednym procesom towarzyszą inne, a ich
skutki są sobie wzajemnie przeciwstawne.
Sprawą polityka jest ocenić, które procesy
przeważają i jakie skutki wywołają. W ocenie te-

kieruje się on swym doświadczeniem, swymi przemyśleniami, "nosem" polityka i choć ma często do dyspozycji sztab doradców, opracowania naukowe, metody badania coraz dokładniejsze, nigdy jednak nie dość pewne, by uchronić go od błędów. Polityk jest zawsze realistą i zawsze popełnia błędy.

Zadaniem tego artykułu jest przedstawienie naszej oceny sytuacji i naszych przewidywań które uważamy za realne i dzięki którym uważamy za realne przedstawienie się rzeczy wistoci polskiej.

Socjalizm realny liczy sobie 65 lat. W ciągu tego jakby nie było niedługiego czasu odniósł on nie małe sukcesy. Z anachronicznego i słabego kraju jakim była Rosja przed rewolucyjną zdołał zbudować imperium swym zasięgiem i siłą znacznie przewyższające dawne - carów z najświetniejszego okresu. Zastanówmy się jaki czynniki umożliwiły komunistom umocnienie swej władzy, budowę potęgi militarnej, ekspansję terytorialną i ideologiczną. Komunizm zwyciężył w kraju ogromnym obszarem i bardzo zacofanym. Również po II wojnie światowej /po Japocie/ pod panowanie komunizmu dostały się kraje poza nielicznymi wyjątkami zacofane. Miało to swoje konsekwencje. W kraju zacofanym /gospodarczo i społecznie/ można stosunkowo łatwo uzyskać postęp. Jests on wynikiem skoncentrowania wysiłków na centralnie uznanych za szczególnie ważne. Centralizacja decyzji, kontrola społeczeństwa i gospodarki, a co za tym idzie likwidacja normalnych mechanizmów ekonomicznych są tu wielce przydatne. Umożliwia to osiągnięcie efektów niemożliwych w kraju bardziej liberalnym i zdecentralizowanym / a takimi są każde niekomunistyczne, nie wyłączając wszelkich tradycyjnych tyranii/. Prześledźmy to na dwóch przykładach.

I. Likwidacja analfabetyzmu. Analfabetyzm jest jednym z najbardziej charakterystycznych wyróżników społeczeństwa zacofanego. Jego likwidacja sprawia w normalnych warunkach

trudności z kilku powodów, choć nie wszystkie z nich muszą występować. Wymienimy najważniejsze:

- grupy rządzące i wykształcone nie są zainteresowane w likwidacji analfabetyzmu,
- nawet jeżeli są zainteresowane nie uważają tego za sprawę priorytetową, a co za tym idzie nie przeznaczają na to wystarczających środków
- tradycyjne /niekształcone, niepiśmienne/ społeczeństwa na ogół wiejskie, niechętnie przyjmują przymus kształcenia. Może tonieć swe podłoże religijne np. w stosunku do kształcenia kobiet w krajach muzułmańskich.

- brak kontroli totalitarnej uniemożliwia ewidentnie ludności i walkę z analfabetyzmem. Wymienione wyżej czynniki nie występują w komunizmie. Jest on zainteresowany w rozbiciu tradycyjnych struktur, które utrudniają centralne kierowanie społeczeństwem. Likwidacja analfabetyzmu ściśle łączy się z likwidacją tradycyjnych struktur patriarchalnych. Każde słowo pisane ma dla komunistów wartość propagandową. Ludność, która umie czytać i pisać /co nie znaczy, że jest naprawdę wykształconą/

może znacznie skuteczniej przyswajać komunistyczną propagandę. Tak więc postęp społeczny jest ściśle związany z interesem władzy centralnej. W trakcie walki z analfabetyzmem zwiększa się centralna kontrola społeczeństwa, zaś niechęć tradycyjnych struktur społecznych do kształcenia jest łamana siłą. W sumie walka z analfabetyzmem jest elementem socjotechniki, choć niewątpliwie wzrost wykształcenia jest również wskaźnikiem postępu społecznego.

2. Produkcja stali. W wieku XIX rewolucja przemysłowa spowodowała wzrost produkcji stali w sposób dotychczas niespotykany. Stąd wielkość produkcji stali /żelaza/ została uznana za najważniejszy wskaźnik rozwoju przemysłu. Należy jednak zaznaczyć, że to nie stal budowała przemysł, a odwrotnie, wzrost jej produkcji wynikał z rosnącego zapotrzebowania pozostałych działów przemysłu. Dynamika produkcji stali oznaczała więc dynamikę rozwoju

całego przemysłu

Kraje	Produkcja żelaza w tys. ton				Procentowy przyrost 1850-1900
	1850	1870	1890	1900	
W. Brytania	2250	5260	8000	9200	444
Francja	590	1180	1962	2714	476
Niemcy	300	1240	4035	7570	2516
USA	565	1670	9400	14200	2513
Świat	4500	11850	26750	41160	914

W ZSRR produkcja stali wzrosła w latach 1948-1949 z ok. 3 mln do 18,3 mln. Potrzebuje on więc znacznie krótszego czasu do osiągnięcia produkcji stali na poziomie światowym, niż kraje przeżywające kapitalistyczną rewolucję przemysłową. Jak to było możliwe? W kapitalizmie czynnikiem, który ogranicza produkcję jest popyt. Od tego, jakie jest zapotrzebowanie na dany produkt zależy wielkość jego produkcji. Wielkość ogólnego popytu zależy od rozwoju gospodarki. Jeżeli nie ma zapotrzebowania na stal, np. w momencie kryzysu produkcja jej nie rośnie, a może maleć. Zjawisko to jest określane przez mechanizm rynkowy, w systemie komunistycznym mechanizm ten zostaje skutecznie zlikwidowany. Wielkość produkcji zależy jedynie od możliwości technicznych/czynniki podażowe/, a pojęcie nadprodukcji nie istnieje. Możliwa jest sama produkcja dla produkcji. Stal przeznaczana jest na maszyny, a te znowu przeznaczają się na urządzenia hutnicze i stal. Produkcja dla produkcji maszyny produkują maszyny, a statystyką rejestruje rozwój. Rzeczywistością celem nadrzędnym tego błędnego koła są zbrojenia, ale cele mogą też być inne. Możliwość koncentracji środków nawiązywanymi celami powoduje, że państwo komunistyczne jest w stanie zrealizować cele zupełnie fantastyczne, nieosiągalne dla kapitalistycznych, nawet nieprócennie bogatszych. Mechanizm rynkowy utrudnia, a w niektórych przypadkach uniemożliwia wiele

przedsięwzięć produkcyjnych. Gospodarka planowana centralnie nie zna żadnych przeszkód. Fantastyczne sukcesy gospodarcze są możliwe, a nawet konieczne, choćby ze względów propagandowych. Może to być zagospodarowanie pustyni o powierzchni milionów km kw., może być podbój kosmosu, lub budowa największej w Europie huty żelaza. Tej huty nie byłaby w stanie wybudować żadna spółka kapitalistyczna, bo nikt nie oczekiwałby zebrać wystarczającej ilości kapitału na przedsięwzięcie z góry skazane na bankructwo. W socjalizmie realnym bankructwo nie istnieje.

Spektakularnym sukcesem polityki gospodarczej i socjalnej towarzyszyła w pierwszych latach po zdobyciu władzy komunistycznej prawdziwa rewolucja społeczna. Polegała ona na przemieszczeniu terytorialnym i społecznym milionów ludzi. Zdobyte władzy przez komunistów zarówno w Rosji jak i w krajach satelickich wycożkało masową emigrację, a poprzedzone było śmiercią milionów ludzi w I i II wojnie światowej. Do tego dochodziły dalsze ofiary, w okresie wojny domowej w czasie której fizycznie likwidowano całe ogromne grupy społeczne - inteligencja, duchowieństwo, dawnych urzędników. Abstrahując od oceny moralnej tych zjawisk wytworzyły one próżnię, którą mogły zapełnić inne grupy. W ten sposób pierwsze lata komunizmu stwarzały możliwości awansu na niespotykaną skalę.

Ludzie którzy przed przewrotem komunistycznym skazani byli na egzystencję w najniższych warstwach społeczeństwa po rewolucji stawali się urzędnikami nowej władzy. Komuniści rozdając awanse i przywileje kupowali sobie wierność części społeczeństwa /inną rzecz, że przynajmniej w Polsce nigdy nie mogli nawet marzyć o poparciu większości/. Możliwości awansu społecznego nie wyczerpywały się tylko na etatach urzędniczych. Imigracja ludności ze wsi do miast związana z gwałtowną industrializacją powodowała również pewnego rodzaju awans społeczny, a przy okazji niszczyła dawne wiejskie struktury, znacznie bardziej odporne wobec komunistycznych kierowników państwa od młodej pozbawionej

tradycji klasy robotniczej/wg kategorii mark-
sistowskich - klasy w sobie/. Nowa klasa ro-
botnicza i przede wszystkim nowa inteligencja
z awansu, nie znająca historii, nie dysponu-
jąca zapleczem szerokiej wiedzy humanistycznej
łatwo ulegała ideologii komunistycznej. Ide-
ologia ta zwłaszcza w wersji stalinowskiej,
zwulgaryzowanej była na tyle prosta, a jedno-
cześnie zdawała się wyjaśniać okoliczności zjawisk
społecznych, a nawet przyrodniczych, że dla
nieudolnych inteligentów stanowiły często
pokusę nie do odrzucenia. W tym głównie tkwiła
tajemnica ekspansji ideologii komunistycznej
w pierwszych latach po zdobyciu władzy.
Wszystko się nawzajem nakładalo i wzmacniało.
Chłopak, którydzięki nowej władzy mógł wyjechać
ze wsi do miasta, skończyć studia, zostać kie-
rownikiem, sekretarzem, czy naczelnikiem w
trakcie swej przyspieszonej kariery uczył się
jednocześnie filozofii marksistowsko-leninows-
kiej, która mu odpowiadała na pytania, lecz
które być może kiedyś by postawił, oraz zasad
gry, które były również proste - liczy się ka-
riera, rację mają zwycięzcy, a zwycięski
jest wyłącznie komunizm. Pierwsze lata po
zdobyciu przez komunistów władzy zakończyły
się ich całkowitym zwycięstwem. Podsumujmy
jużco zostało powiedziane:

- nowy system przeprowadził skutecznie przys-
pieszoną industrializację;
- zrealizował postępową politykę socjalną
ochrona zdrowia, likwidacja analfabetyzmu/;
- umożliwił awans społeczny milionów ludzi;
- stworzył nową klasę robotniczą i intelligen-
cję, które wydawałoby się powinny być wierne
nowej władzy.

Zastanówmy się jakie były koszty tych ope-
racji. Mówiliśmy już o milionach ofiar wojny
domowej i terrorku pierwszych lat po rewolucji.
Komuniści twierdzą że były one niezbędne dla
osiągnięcia szczęścia w nowym społeczeństwie.
Z tezą tą nie będziemy dyskutować. Trudniej-
sze dla komunistów do wytłumaczenia są ofiary
głodu i terrorku kilkadziesiąt lat po rewolucji.
W latach 30-tych, w pierwszych latach kolek-
tywizacji rolnictwa, w Rosji i na Ukrainie

zmarło z głodu ponad 10 mln ludzi. Ofiary w ludziach nie wyczerpują kosztów budowy komunizmu. Każdy sukces industrializacji w istocie oznaczał ogromne koszty, których ciężar spadał zarówno na społeczeństwom aktualnie realizujące dane przedsięwzięcie jak i na przyszłe pokolenia. Dlaczego tak się dzieje? Nie chodzi o to, że budowa Magnitogorska czy Czelebińskie było kosztowne, Kadar inwestycja kosztuje. Chodzi o to, że inna. Efekt jaki uzyskano z tych nakładów był mniejszy niż można było uzyskać stosując inną politykę gospodarczą. Gospodarką krajów kapitalistycznych uważa prawo wartości. Nie wdając się w szczegóły i nie powtarzając akademickich wykładów należy podkreślić mocno jeden fakt: każda decyzja ekonomiczna wynikająca z prawa wartości daje większą efektywność od decyzji lekceważącej to prawo. Spektakularne sukcesy ekonomiczne Kraju Rad i jego satelitów lekcewały to prawo. W komunizmie wszystko jest możliwe. Decyzje zależą od fantazji, umiejętności, od czy partykularnych interesów decydentów. Nikt nie pyta o koszt, liczy się tylko efekt. Tak, że podobny efekt można uzyskać mniejszym kosztem nie jest ważne. Czy to co opisują świadczą o głupocie decydentów? Oczywiście nie. Nie przeceniając intelektualnych możliwości kierowników naw państw realnego socjalizmu, należy jasno stwierdzić, że nie tu kryją się przyczyny kryzysu. Oczywiście bardziej rozumne posunięcia mogą kryzys odroczyć /Kadar/, a mniej rozsądne doprowadzić do krachu szybciej /Gierek/. Jednak nawet najtępe umysły nie są w stanie podejmować optymalnych decyzji gospodarczych w sytuacji gdy brakuje rynku. Centralny planista nie jest go w stanie zastąpić, choćby dysponował aparatem matematycznym i odpowiednim sprzętem informatycznym /na ogół nie dysponuje/. Czym różni się rynek od gospodarki planowanej i kierowanej centralnie? Rynek premiuje to co przynosi zysk. Zysk jest to relacja między nakładami i efektami. W sumie rynek premiuje efektywność. Czyni to z całym okrucieństwem, skazując na bankructwo przedsięwzięcia nierentowne. Przedsiębiorstwa bankrutują, a to oznacza, że gospodarka jako całość nie

zankrutuje, że jest zdrowa. W gospodarce scentralizowanej decyzje są podejmowane przede wszystkim w oparciu o kryteria polityczne i interes centralnego planisty / lub partykularne interesy skłóconego aparatu / lobby przemysłowe, górnicze, przetargi międzywojewódzkie/. Każda decyzja centralna jest wypadkową wszystkich tych interesów. Nawet jednak wtedy, gdyby planista centralny pragnął podjąć decyzję w oparciu o kryteria optymalności makroekonomicznej nie miałby możliwości, gdyż gospodarca nie posiada ani właściwych cen, ani instrumentów mogących przekazać decyzję centralną do realizacji bez zniekształcenia. To co powiadzieliliśmy zostało udowodnione teoretycznie w skrypcie dyskusji w latach trzydziestych ekonomistów socjalistycznych i rynkowych, ale prawa ekonomiczne mają to do siebie, że choć działają w sposób obawzględny, nikt w nie nie wierzy kto wierzyć nie chce.

W sferie wielkie inwestycje "strojki komunistycznej" oznaczają kumulowanie się nieefektywności gospodarczej. Koszty ich płacimy stale. Wyrzucenie się komunizmu spod reżymu prawa wartości, umożliwiające podjęcie każdej decyzji i realizację każdego przedsięwzięcia odbywa się za cenę nieefektywności. Póki gospodarka dopiero powstawała, z reguły na przemysłowej pustyni nie było to zauważalne. Ofiary strojki traktowano jako haracz, który trzeba zapłacić postępowi. Lecz kumulowanie nieefektywności też ma swoje granice. Kilkadziesiąt lat po zwycięstwie komunizm choruje. Czy jest to choroba śmiertelna? na czym polega? Odpowiedzmy najpierw dlaczego inteligencja i klasa robotnicza się buntują i w skróconym zwięźle tak wiele wkładają? Mówiliśmy o "gigantycznym awansie", przesuwającym miliony ludzi w pierwszych latach realnego socjalizmu "w górę". Awans ten miał swe specyficzne przyczyny, o których była mowa. Nie mógł on trwać wiecznie, gdyż przyczyny te stopniowo zanikają. Następuje zablokowanie możliwości awansów grupowych na większą skalę. Awans ten powinien więc być zastąpiony

przez awans poziomy - zwiększenie zamożności, lepsze życie, realizacja swych pasji w pracy zawodowej. To nie nastąpiło, a przynajmniej nie w stopniu wystarczającym dla rozładowania społecznych frustracji. Powód był prosty. Komunizm przez swój brak efektywności gospodarczej nie jest zdolny do realizacji materialnych aspiracji. Potrzeby rozbudzone dodatkowo przez politykę socjalną rosła szybciej od możliwości ich zaspokojenia. Dlaczego tak się dzieje? Jak nazywa się choroba komunistycznej gospodarki? Odpowiedzi są różne: choroba "póstyh pótek" i "długich kolejek", choroba "wzrostu cen" /inflacji/, choroba "zadłużenia", "malejącego wzrostu", "zacoфанego rolnictwa". To są tylko objawy tej samej choroby. Wszystkie kraje socjalistyczne chorują na to samo, niezależnie od tego jakie są objawy. Dobrze zaopatrzone Węgry i wynędzniała Rumunia, zadłużona Polska i nie-zadłużona Czechosłowacja. Choroba nazywa się: nieefektywna gospodarka. Jej objawy, jakby powiedział lekarz swoiste, to:

- wysoka i w długich okresach czasu rosnąca kapitałochłonność
- wysoka materiałochłonność i energochłonność
- "odporność" na postęp techniczny
- nienowoczesna produkcja, niekonkurencyjna w stosunku do światowej.

Z choroby tej wynikają objawy obserwowane na co dzień - złe zaopatrzenie, bądź wysokie ceny, zadłużenie, bądź stagnacja, a najczęściej wszystkie naraz. Kraje socjalistyczne muszą ponieść wciąż większe nakłady aby uzyskać odpowiedni dochód. By je ponieść muszą bądź zaciągać kredyty zagraniczne /Polska, Węgry/, bądź radykalnie ograniczyć konsumpcję /Bułgaria, Czechosłowacja, ZSRR/, bądź tkwić w stagnacji. Ten ostatni etap następuje zresztą we wszystkich krajach bloku, bo kredyty nie mogą iść tylko w jednym kierunku. Po jakimś czasie trzeba je spłacać, czego nieefektywna gospodarka nie jest w stanie zrobić /niekonkurencyjność towarów/ chyba za cenę skrajnych wyrzeczeń - ograniczenie importu i konsumpcji. Koło się zamyka.

Na to nakłada się niezadowolenie społeczne wywołane zablokowaniem dróg awansu. Stwarza to sytuację wybuchową. Wybuch nie musi nastąpić w tym samym czasie. Jego przyście zależy od stopnia zorganizowania społeczeństwa. Najlepiej było i jest zorganizowane niewątpliwie społeczeństwo polskie, które nie tylko posiadało swój Kościół, ale także w latach 70. tych załąki niezależnych organizacji politycznych. Dla tego w Polsce wybuch nastąpił najpierw.

Sytuacji narastającego kryzysu koniecznością dla kierownictwa komunistycznego jest zdławienie niezależności społeczeństwa. Społeczeństwo zawsze może być zdławione, co powstrzyma lub spacyfikuje wybuch. Pytanie tylko na jak długo. Na pytanie to w tej chwili nie jest w stanie odpowiedzieć nikt. W konieczności wzmagania represji zdają sobie sprawę przywódcy krajów obozu. Stan wojenny w Polsce również dobrze mógł zostać wprowadzony w grudniu 1970 r. 11 lat swobody zostało opłacone kredytami. Zresztą odsunięcie o dekadę stanu wojennego /wyższy stopień represyjności/ było wynikiem słabości partii rządzącej i niezrozumienia konieczności dziejowej przez Gierka. Represje nie likwidują jednak kryzysu, nie pozwalają tylko przekształcić go w rewolucję. Należy jasno zdać sobie sprawę z tego, że kryzys Polski jest tylko wysublimowaną formą kryzysu nękającego cały blok.

Jakie muszą być spełnione warunki, aby odblokować gospodarkę i usunąć chorobę - nieefektywność? Gospodarka nie może być podporządkowana Centrum, lecz prawom ekonomicznym.

Ale brak podporządkowanie Centrum oznacza załamanie monopolu komunistycznego w najbardziej niewralgicznym punkcie, jakim jest ekonomika. Oznacza to utratę przez aparat rządzący dużego zakresu władzy. Jest to nie do przyjęcia dla niego. Stan wojenny w Polsce nastąpił w tym momencie, gdy "S" choć powoli szykowało się do odsunięcia PZPR z gospodarki i do os

11
tatecznego złamania monopolu komunistów w gospodarce przez demokratyczne wybory dyrektorów. Odsunięcie PZPR od gospodarki oznacza początek likwidacji aparatu rządzącego. Poprawa efektywności gospodarki jest więc ściśle związana z likwidacją dotychczasowego systemu, ze zmianą systemu społecznego. Dotychczasowy system skazany jest na gnicie. Jak wyżej wykazaliśmy leczy nie jego choroby masi oznaczać jego likwidację. Rewolucja typu "reformy węgierskiej" są tylko pozorne. Są likwidacją tylko niektórych objawów choroby /puste półki/ przez wzmocnienie innych /zrost cen, zadłużenie/. Gnijąca gospodarka będzie osłabiana przez jej kierowników regresjami. Może to ocalić na krótką metę przed wybuchem. Na długą metę upadek gospodarki spowoduje upadek systemu. Pytanie tylko jak prędko.

Na początku artykułu założyliśmy sobie jako cel wyjaśnienie dlaczego porządek światowy określony układem jaltańskim zawali się. Porządek ten opiera się na równowadze dwóch bloków militarnych i ekonomicznych. Blok radziecki czeka w najbliższych latach wstrząsy spowodowane rozkładem gospodarki. Jest to nieuniknione. Na czym te wstrząsy będą polegały, to inna sprawa. Czy przejdą się w wybuch społeczny jak w Polsce, czy może w mysowy głód /już występujący na prowincji w Rosji/ czy może na serii zamachów wojskowych. Najbliższe lata to pokażą. Jedno jest jasne. Porządek jaltański nie przetrwa systemu komunistycznego, a to może nam przynieść zarówno nadzieję, jak i apokalipsę.

Bohdan Zieliński

Parazyt społeczny - istota nie lubiana

Trudno byłoby uskarżać się na apatię rządu i Sejmu w okresie stanu wojennego. Nie podejmuje się wyliczyć wszystkich inicjatyw, nawet wszystkich ustaw przyjętych po 13.XII.1981 r. Społeczeństwo czułoby się zapewne usatysfakcjonowane gdyby ilość odpowiadała jakości, gdyby treść była proporcjonalna do aspiracji

gdyby wreszcie tryb legislacyjny nie był jedną wielką obelgą wymierzoną narodowi. Tymczasem jednak nasza się inna refleksja. Sejm, ta rzekoma reprezentacja narodu odzyskał swobodę działania, ba nawet swoisty polot w okresie, w którym naród zmuszono do milczenia. I pomyśleć że bywały kiedyś czasy gdy Sejm przynajmniej milczał...

Nie powinniśmy się jednak kłuzić - obecny personel gmachu na ulicy Wiejskiej nie ustanie w "służbie narodu" i zaskoczy nas jeszcze nie jedną niespodzianką. Ostatnio w tym gmachu zapanało wielkie podniecenie. Oto wreszcie powstała możliwość zakatwienia kilku ważnych ciągnących się od lat problemów. Rząd zgłosił kilka nowych projektów, wśród których na szczególną uwagę zasługuje projekt ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Wiąże się on ze zjawiskiem tzw. pasożytnego trybu życia. Pasożyt społeczny to ten, ktonie pracuje a je i najczęściej pije. Skąd bierze na to środki... wiadomo eksploatuje innych, uczciwych obywateli, odbiera część wypracowanej przez nich wartości dodatkowej, jak by powiedział kontynuator klasyków. W imię dobrze pojętego interesu ogółu powinniśmy walczyć z tym ujawiskiem, chronić eksploatowanych, karać obibeków, przywracać harmonię i ład, zbliżając się do socjalistycznego ideału. Takie przekonanie zdawało się mieć do niedawna wielu zwolenników. Społeczeństwo nasze cechuje się wysokim rygoryzmem i zabobenną wręcz wiarą, że wszystko da się rozstrzygnąć za pomocą przepisu i surowej kary. Świadczy to niestety o stosunkowo niskim poziomie świadomości i kultury prawniczej. Można żywić nadzieję, że kilkanaście minionych miesięcy, w czasie których poddani zostaliśmy niezwykłej intensywnej edukacji społeczno-politycznej dokonało i w tej dziedzinie wielu pozytywnych zmian. W każdym razie na pewno nauczone nas patrzeć na prawo z pewną podejrzliwością. Zastanawiamy się nad pułapkami, które kryją się w zawiłych konstrukcjach juredycznych, staramy się je ujawniać i

i omijać. Czy jednak wyzbyliśmy się tej wysoce prymitywnej żądzy zemsty, która wyrażała się w powszechnym aplauzie dla drakońskich kar za najmniejsze przewinienie, a probacie dziakań polegających na odbieraniu ludziom owoców ich pracy tylko dlatego, że są bogatsi od innych. Polacy są podobno narodem indywidualistów. Dlaczego więc byliśmy tak bardzo podatni na hasła i żądze wywołanego egalitaryzmu? Czy nie jakimś sposobem zmieniliśmy się?

Pierwszym elementem może być właśnie ta sama stała się sunek do problemu tzw. pasożytnictwa społeczno-gosp. Zanim więc przejdę do ukazania owzapek, od których projekt ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy nie jest oczywiście wolny, spróbuję uczynić sympatyczniejszą a już co najmniej mniej groźną postać pasożyta społecznego. Kto nim jest? Dzisiejsza rzeczywistość nasuwa jako najbliższe porównanie z internomijnym. Pasożyt to jeszcze nie przestępca, pasyżerom nie udawano, bo dano wycedoraby zankratkami, do najwyżej potencjalny przestępca lub zryczajny łotr, sowiadzak, poet, zlosz, czy knięty nierocą, lecz władz komuś innemu potrzebny lub sympatyczny skoro dzisiaj z nim wa, skromne racje. Dzisiaj też pasożytem może być po prostu bezrobotny i tu kryje się oczywiście pierwsza realna pułapka.

Zwalczając zjawisko pasożytnictwa eliminujemy "margines społeczny". Taka jest m. l. przewodem zasadnienia projektu. Trudno w to uwierzyć. Gdyby było tak w istocie to w okresie rozkwitu rodzicielskiego Gałagu społeczeństwo powinno też nawsze pozbyć się ryminalnych. Socjalizm realny w ogóle nauczył nas sprycania problemów. Na "proste pytania" padają prostackie odpowiedzi. Co zrobić gdy ludzie nie chcą pracować - zmusić ich, gdy kradną - surowo ukarać, gdy myślą inaczej - zabronić. Człowiek w obraźni komunistów zatrzymuje się w rozwoju w wieku lat pięciu, góra siedmiu. Stąd zapewne ta ufność w skuteczność systemu kar i nagród, zakazów i ograniczonych zezwoleń.

Przestępczość, margines społeczny i eksploata-

cja słabszych przez silniejszych i bezwzględnych to oczywiście realne zjawisko społeczne. Nie można ich nie dostrzegać i nie można pozostawać wobec nich obojętnym. Podejmując walkę z wszelkimi przejawami patologii życia społecznego należy jednak mieć świadomość nieuchronności przegranej. Nigdzie i nikomu nie udało się jeszcze tej walki wygrać. Wskaźniki przestępczości mogą wzrastać i maleć ale nigdy nie osiągną wartości zerowej. Jeżeli więc uznajemy potrzebę zwalczania patologii społecznej, to przecież mamy na uwadze człowieka a nie samo zjawisko. Dążymy do tego żeby Kowalski, Rakowski czy Wroński zrozumieli na czym polega życie godne i piękne i żeby zechcieli tak właśnie żyć. Walcząc o człowieka mamy szansę wygranej, walcząc z ludźmi skazujemy się na oczywistą klęskę. Projekt ustawy, który dał pretekst tym rozważaniom jest typowym przykładem walki z ludźmi a nie środkiem walki o godne i moralne postawy ludzi. Upakarza wszystkich Polaków, a uświadamiając nam, że nasza codzienna praca jest ponurym obowiązkiem, że pracujemy nie dla siebie i nie z wewnętrznej potrzeby lecz dla zapewnienia sobie alibi. Prawny obowiązek pracy jest również absurdalny jak prawny obowiązek miłości bliźniego.

W art. 1 projektu nie mówi się wprawdzie o obowiązku pracy a tylko o obowiązku zarejestrowania się każdego pełnoletniego obywatela PRL, który przez okres 3 miesięcy nie pozostaje w stosunku pracy, nie pobiera nauki w szkole i nie prowadzi działalności objętej ubezpieczeniem społecznym. W ten sposób osiągnięto zapewne obiecywane przez pania wice-minister sprawiedliwości M. Regent-Lechowicz "zbliżenie" do ratyfikowanych przez Polskę konwencji międzynarodowych. Przywykliśmy już do diabolicznej przewrotności komunistów i wcale nas nie zdziwi gdy od 1.VII. kolor biały zostanie oficjalnie uznany za czerwony. Obowiązek rejestracji sam przez się nie wydaje się zbyt uciążliwy. W PRL obywatel musi

się w tylu miejscach rejestrować i przy tak różnych okazjach, że jedna rejestracja mniej lub więcej nie czyni różnicy. Rejestrujemy się wyjeżdżając za granicę i wracając, udając się na urlop i z wizytą do krewnych, w sklepie mięsnym, w ośrodku zdrowia, w szkole i w wielu innych miejscach.

Rejestracja osób pozostających bez pracy ma jednak dalsze konsekwencje w postaci umieszczenia w wykazie osób uparczywie uchylających się od pracy. Dzieje się to po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego przyczyny pozostawania bez pracy. Mogą one mieć charakter społecznie usprawiedliwionych /?/ lub zgoła odmienny. W tym ostatnim wypadku postępowanie wyjaśniające obejmuje również źródła utrzymania osoby zarejestrowanej. Wpis do "wykazu" następuje w wyniku ustalenia, że źródła utrzymania są sprzeczne z zasadami współżycia społecznego lub jako konsekwencja nieujawnienia przez zainteresowanego skąd czerpie środki na życie. Formuła to oczywiście bardzo pojemna i elastyczna. Za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego można będzie niewątpliwie uznać wiele postępczych skądinąd form działalności. Jeszcze gorzej gdy ktoś nieskory do zwierzeń zatai przed urzędnikiem państwowym efekt alimentowania go przez bogatych krewnych lub wyprzedaczy kosztowności rodzinnych. Umieszczenie w "wykazie" oznacza konieczność dalszych rejestracji. Raz w miesiącu można bowiem wzywać taką osobę w celu złożenia oświadczenia o źródłach utrzymania. Drżyciele utrzymanki i utrzymankowie - czeka Was już nie tylko konfesjonał lecz również urząd państwowy, który wysłucha, skarci i zada pokutę. Kolejnym etapem proponowanej nam procedury jest bowiem powołanie do pracy przymusowej /na okres nie dłuższy niż 60 dni w roku/, w sytuacji, którą Rada Ministrów uzna za wyjątkową i stanowiącą poważne zagrożenie funkcjonowania gospodarki narodowej. Tutaj przynajmniej nikt nie będzie musiał naginać faktów do rzeczywistości. Sytuację wyjątkową mamy i mieć będziemy a powołanie tego przez Radę Ministrów jest kwestią czysto formalną. To już właściwie koniec.

Wiemy już kiedy się rejestrować, kiedy grozi "wykaz", kiedy przymusowe roboty publiczne. Cóż z tego, że w obliczu masowego bezrobocia projekt ten wygląda na kpinę. Cóż z tego, że Konstytucja mówi o prawie do pracy i że ratyfikowaliśmy pewne konwencje międzynarodowe. Cóż z tego, że w tym kraju hasło "Arbeit macht frei" znaczy więcej niż gdziekolwiek na świecie. Cóż z tego, że człowiek chciałby zachować w tajemnicy przed omnipotentnym państwem choćby swoje życie intymne. Takich wątpliwości tu i tam nie wypada artykułować.

Z.R.

III rozdział DiP-u

Od redakcji:

Ukazał się kolejny /IV/ Raport konwersatorium "Doświadczenia i Przyszłość". Raport ten składa się z następujących części: rozdz. I - konsekwencje stanu wojennego; rozdz. II - sytuacja międzynarodowa i co z niej wynika; rozdz. III - Warunki rozwoju sytuacji; rozdz. IV - Postawy społeczne. Ze względu na ograniczone możliwości techniczne nie możemy dokonać przedruku całości tekstu i byliśmy zmuszeni do dokonania wyboru. Prezentowany poniżej rozdz. III stanowi - naszym zdaniem - szczególnie ważną część "Raportu", zawierającą nadto tezy niezwykle dyskusyjne, prowokujące do polemiki. Zdajemy sobie sprawę z tego że nieznanomość pozostałych części "Raportu" może w pewnym stopniu zniekształcić niektóre myśli zawartow przedrukowanym fragmencie, za co przepraszamy bardzo Autorów.

W tekście drukowanym dalej "Czy można przekonać Wronę" - przedstawiamy kilka krytycznych refleksji pod adresem stanowiska zajętego w "Raporcie".

WARIANTY ROZWOJU SYTUACJI

W poprzednich rozdziałach zarysowaliśmy obraz sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj po 13 grudnia 1981 roku.

W tym rozdziale chcielibyśmy podjąć próbę zastanowienia się nad sytuacją władzy, jej deklarowanymi wyborami, konsekwencjami działania rozpalonych sił, które zostały uruchomione w wyniku wprowadzenia stanu wojennego. W dniu 13 grudnia nastąpiło bowiem ubezwłasnowolnienie społeczeństwa. Utraciło ono wraz z zawiedzeniem Solidarności i szeregu stowarzyszeń - których część rozwiązano, inne pozbawiono wiarygodności - możliwość wywierania normalnego wpływu na bieg wydarzeń. Stłumione zostały mechanizmy motywacyjne do uczestniczenia w życiu publicznym kraju.

Całkowitą więc kontrolę nad sytuacją przejęła WRON, ale tym samym na władzy spoczęła również całkowita odpowiedzialność za losy kraju, losy społeczeństwa, losy państwa. Po wyeliminowaniu ze sceny politycznej autentycznych sił społecznych, jedynie władza może dziś podejmować działania, które mogłyby wyprowadzić kraj z kryzysu. I cd jej działań przede wszystkim zależy stworzenie warunków i motywacji dla pracy aktywności społecznej, wyjścia społeczeństwa z szoku. Nie załatwią tego żadne apele o dobrą pracę. Owszem podwyżka cen i lęk przed bezrobociem będą w pewnym stopniu motywować ludzi do lepszej pracy. Ale tylko do lepszej, ale nie takiej, która jest niezbędna dziś, by wyjść z kryzysu. Do tego konieczne byłyby inne mechanizmy motywacyjne. A przede wszystkim potrzebny byłby program działania, program budzący nadzieję. Czy zachowanie władzy, procesy, które w niej zachodzą i te które ona inicjuje - stwarzają jakąś perspektywę, że podejmie ona te funkcje? Czy w ośrodkach dyspozycyjnych na wszystkich szczeblach istnieje wola polityczna podjęcia rzeczywistej odpo-

wiedzialności i rzeczywistych reform? Czy istnieje zatem szansa rozpoczęcia i przeprowadzenia rzeczywistego dialogu ze społeczeństwem? To są dziś najbardziej istotne pytania. Zanim podejmiemy próbę odpowiedzi na nie, należy przede wszystkim określić obszar spraw niejasnych.

W gruncie rzeczy nieznany jest rzeczywisty układ sił w obrębie ekipy kierowniczej, wykształczonej w wyniku stanu wojennego i w dalszym ciągu się kształtującej. Nie sposób jednoznacznie określić gdzie znajduje się rzeczywisty ośrodek władzy - czy stanowi go tylko WRON, czy i jaki rzeczywisty wpływ posiada Biuro Polityczne?

Nie znana jest rola partii w tworzeniu się dziś nowej struktury władzy. W ogóle nie wiadomo o procesach w partii po IX Zjeździe PZPR. Nie znany jest mechanizm podejmowania decyzji zarówno politycznych jak i gospodarczych oraz wpływ jaki wawierają pod tym względem poszczególne elementy układu władzy.

Nie zostały dotąd określone cele polityczne WRON. Na podstawie przemówień programowych i oficjalnych komunikatów można przypuszczać czego władzą nie chce. Nie wiadomo natomiast czego naprawdę chce.

Trudno w tej chwili precyzyjnie określić jaka jest baza polityczna władzy w ogóle, a WRON w szczególności. W okresie sierpień 1980 - grudzień 1980 ówczesne struktury władzy zostały mocno osłabione, nastąpiły liczne zmiany personalne. Towarzyszyła temu emancypacja władz terenowych, przedsiębiorstw, terenowych ogniw partii. Nie udało to pozostać bez wpływu na wzajemne powiązania, współzależności oraz interesy, które przed sierpniem 1980 określały bazę polityczną władzy. Pewne jest chyba jedno: pozycja kadrowego apertu władzy - wojskowego i partyjnego - w wyniku stanu wojennego została wzmocniona i usztywniona.

Każdy z wymienionych elementów będzie w różny sposób odgrywał rolę w najbliższym czasie, oddziaływając i komplikując przebieg wydarzeń

w każdym ze scenariuszy w sposób trudny do przewidzenia. Są jednak sprawy, o których da się nieco więcej powiedzieć. Należą do nich:

1. Główny kierunek zmian personalnych w aparacie władzy.
2. Model stosunków władzy ze społeczeństwem
3. Stosunek do reformy gospodarczej - a ściślej - uwarunkowania gospodarcze.

Jeśli chodzi o kierunek zmian personalnych - rozpoczął się szybko proces włączenia wojskowych we wszystkie struktury i szczeble aparatu władzy. Może to okazać się zjawiskiem wcale nie przejściowym. Zmiany te mają charakter szczególny: wchodzi duża liczebnie grupa o silnych powiązaniach, dużym stopniu grupowej lojalności i jednolitym "treningu". Być może nadszedł okres, który da się określić jako czas "kompleksu wojskowo-partyjnego" /mogą też w grę wchodzić inne sojusze wojska/. Proces ten może przebiegać pokojowo - poprzez kompromisy - i konfliktowo - poprzez walkę.

W stosunkach między władzą a społeczeństwem nastąpiło zablokowanie wszystkich kanałów informacyjnych na linii władza - społeczeństwo. Władza potwierdziła swoją niechęć do kontaktów z autentycznymi siłami społecznymi i ich reprezentacją. Dominuje model paternalistyczny, tendencja do rządzenia systemem nakazów i zakazów we wszystkich dziedzinach życia. Widać to zresztą nawet w próbach robienia reformy gospodarczej. Można przypuszczać, że umocni to tendencje autokratyczne, tak przecież żywe we wszystkich ogniach władzy, a także potęgować będzie w aparacie władzy kompleks wyobcowania.

Jeśli chodzi o społeczeństwo, nie można podać go tak skutecznej kontroli, by całkowicie wyeliminować zagrożenie z jego strony. I nie można zlikwidować źródeł jego niezadowolenia, choćby tylko w sferze bytowej. Zaczął się przecież drastyczny, realny spadek stopy życiowej. Idealem byłoby rzeczywiste porozumienie narodowe, ale to wymaga nowej koncepcji systemu politycznego, a przecież lęk przed podjęciem

tej sprawy był chyba głównym powodem wprowadzenia stanu wojennego.

Wreszcie - reforma gospodarcza - Nie można nie robić reformy, ale i nie można jej zrobić w sposób skuteczny. I znowu - ideałem byłaby radykalna reforma z aprobatą społeczeństwa, ale taką aprobatę możnaby uzyskać jedynie za cenę wielkich zmian politycznych. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że w gruncie rzeczy samy do czynienia ze słąbą nieskonsolidowaną z różnych stron zagrożoną władzą, której oparciem są przede wszystkim siły policyjno-militarne. Nie są to typowe cechy każdej dyktatury wojskowej: na ogół mają one wyraźniejszą i mocniejszą bazę.

Jakich więc zachowań można oczekiwać w najbliższej przyszłości? Sądzimy, że w grę wchodzi trzy warianty:

1. Gdy podstawowym celem, któremu do końca i całkowicie podporządkowane zostałyby wszystkie inne sprawy, byłoby utrzymanie pełnej niekontrolowanej władzy. Byłby to wariant, w którym społeczeństwo nie ma nic do powiedzenia.

2. Gdy działaniem zmierzającym do utrzymania władzy towarzyszy przeświadczenie, że jest na dalszą drogę niemożliwe, o ile nie przeprowadzi się prawdziwej reformy gospodarczej, tworzącej możliwość wyjścia z kryzysu ekonomicznego, w którym społeczeństwo dysponowałoby pewną niewielką możliwością kontrolowania programów działania władzy, bez wpływu na tworzenie tych programów. Taka funkcję pełnić by mogły związki zawodowe czy samorząd terytorialny.

3. Gdy działaniem zmierzającym do utrzymania władzy towarzyszy nie tylko świadomość konieczności prawdziwej reformy, ale przekonanie, że wyjście z kryzysu jest niemożliwe bez poparcia dużej części społeczeństwa, a w ślad za tym zgoda na częściowe przynajmniej upodmiotowienie społeczeństwa. Byłby

to wariant, w którym powstałby mechanizm wspólnego - władzy i społeczeństwa - układania programów działania oraz powstałby instytucjonalnie-prawne środki kontroli realizacji tych programów.

Wariant pierwszy

W realizacji tego programu zainteresowana jest ogólna większość aparatu partyjnego, albowiem tylko on zapewnia aparatowi odzyskanie niekontrolowanej władzy i przywilejów oraz poczucie bezpieczeństwa i grunt pod nogami. Taki wariant, choć na dalszą metę sprzeczny, jak nam się wydaje, z rzeczywistymi interesami ZSRR mógłby jednak liczyć na poparcie polityczne kierownictwa tego kraju, które głęboko jest chyba zawiedzione kolejnymi ekipami rządzącymi w Polsce i równie głęboko nieufne wobec prób demokratyzacji w naszym kraju.

W gruncie rzeczy wariant ten zyskałby poparcie dużej części aparatu władzy wszystkich szczebli, jak i tych, którzy z tą działającą władzą nauczyli się nieźle kombinować. Przeważa nad nim wreszcie strach, który zrodził się w różnych grupach w okresie sierpień 1980 - grudek 1981,

Podstawowymi cechami tego wariantu byłoby:

- dążenie do wyeliminowania z życia publicznego ludzi, instytucji, form życia społecznego, które mogą stanowić jakiegokolwiek zagrożenie czy konkurencję dla tak rozumianej władzy,
- całkowite zcentralizowanie decyzji we wszystkich dziedzinach życia,
- manipulowanie ideologią traktowaną jako pretekst do ingerencji we wszystkie dziedziny życia.

Jest to wariant konfrontacji, a głównymi cechami tej konfrontacji byłyby:

- związki zawodowe - po to, żeby wytrzebić wszelkie ślady Solidarności i spacyfikować robotników,
- wieś, by siłą zabezpieczyć dostawy żywności
- inteligencja, by zlikwidować konkurencję jakichkolwiek środków opiniotwórczych: przede

wszystkim zaś chodziłoby o likwidację autonomii uczelni wyższych, środowisk naukowych i twórczych.

Jest to wariant o dużym stopniu spójności wewnętrznej. Zawiera on z punktu widzenia jego zwolenników minimum ryzyka, nie wymaga żadnego eksperymentowania z systemem politycznym. Jedynym ryzykiem jest totalny konfrontacja. Ale też jedynym celem działania władzy jest właśnie uniemożliwienie eksplozji, co pozwala na koncentrację wszystkich sił na tym jednym celu.

Warto podkreślić, że zwycięstwo tego wariantu wcale nie jest uwarunkowane zwycięstwem najbardziej dogmatycznych sił partii. Może to również łączyć się z sytuacją na szczytach władzy, w wyniku czego najważniejszym celem działania stałoby się zabezpieczenie sobie przez władzę pełnego bezruchu społeczeństwa. Może to też wynikać z umiejętności rozwiązania trudności ekonomicznych, czy po prostu z braku koncepcji politycznej.

Przyjęcie tego wariantu przesądziłoby o :
siolu sprawach:

- przede wszystkim zablokowałby on reformę gospodarczą /centralizacja - ideologizacja wszystkich sfer życia i oparcie się na przynusie praktycznie uniemożliwiają prawdziwą reformę gospodarczą/ łączyłaby się z tym odmowa kredytów dla Polski i radykalne ograniczenie stosunków z Zachodem - co spowodowałoby jeszcze gwałtowniejsze załamanie gospodarki mimo znacznej większej integracji z krajami RWPG, doszłoby więc do stagnacji technologicznej, spadku produkcji przemysłowej o 20-30%, a być może nawet 40% i znacznego wzrostu bezrobocia,,
- wzrosłoby napięcie międzynarodowe z możliwością kolejnej rundy wyścigu zbrojeń,
- doprowadziłoby do katastrofalnego spadku produkcji rolnej, wprowadzenia dostaw obowiązkowych i realnego zagrożenia głodem,
- wykluczałoby współpracę z Kościołem, eliminując z życia najważniejsze ośrodki mediacji,
- musiałoby uruchomić spiralę terronu, albowiem wariant ten jest w tak wielkim stopniu

sprzeczny z wszystkimi podstawami i aspiracjami naszego społeczeństwa, ujawnionymi po sierpniu 1980, a także w latach poprzedzających wybuch sierpniowy, że niewątpliwie spowodowałyby czynny opór ze strony społeczeństwa, jakkolwiek od pierwszych dni stanu wojennego członkowie działające Solidarności wzywają do zachowania spokoju.

Konsekwencjami tego wariantu byłoby więc:
- pogłębianie się kryzysu ekonomicznego kraju,
- osłabienie bloku państw Układu Warszawskiego, spowodowane koniecznością wyścigu zbrojeń i innymi konsekwencjami wzrostu napięcia między-narodowego.

- eskalacja różnych form oporu społeczeństwa z wzrostem konspiracji i groźbą terrorku włącznie.

Można przyjąć, że na skutek złej sytuacji gospodarczej, powrotu do negatywnej selekcji kadry i z powodu napięć społecznych, bardzo trudno byłoby korygować sytuację jakimiś działaniami pragmatycznymi. Najbardziej prawdopodobnie zresztą w trakcie realizacji tego scenariusza - pragmatycy w aparacie władzy zostaliby wyeliminowani.

Niezależnie od stopnia sterroryzowania społeczeństwa mielibyśmy do czynienia z sytuacją niezwykle wybuchową.

Wariant drugi

Wariant ten zakłada utrzymanie władzy pełnej aparacie niekontrolowanej, przy jednoczesnym przeprowadzeniu udanej operacji gospodarczej i jest zabiegiem zapewne dla władzy kurtazym. Można sądzić, że ten właśnie wariant ma w centralnym aparacie władzy najwięcej zwolenników. Byłby to też wariant, jak nam się wydaje, najbardziej pożądany przez ZSRR. Miałby on wielu zwolenników w środowisku technokratów wśród części naukowców, w środowiskach przekazu a nawet w partii. We wszystkich tych środowiskach jest sporo osób, które zarówno z obawy o własną przyszłość, jak i z powodu trzeźwej oceny sytuacji bardzo niepokoi nasilająca się ofensywa sił skrajnie dogmatycznych. Ludzie ci,

zdejają sobie sprawę z faktu, iż jeśli zostaną na scenie politycznej sami - muszą przegrać. Zapewne, przywitaliby chętnie sytuację, w której większość, nawet zrewoltowanych w poprzednim okresie osób powróciłaby do starych reguł gry, udzielając intelektualnego wsparcia reformie i moralnego alibi przewrotowi.

Podstawowymi cechami tego wariantu byłyby:

- forsowanie okrojonej reformy gospodarczej,
- dążenie do ograniczenia wpływów najbardziej konserwatywnych sił w partii i gospodarce,
- zapobieganie w zarodku wszelkim nielicjonowanym zachowaniom społecznym przy jednoczesnym zmniejszeniu represji po to, by poprawić wizerunek władzy,
- 1 poczynienie szeregu gestów pod adresem środowisk intelektualnych czy wobec konkretnych osób,
- próby uzyskania przynajmniej przychylniej neutralności Kościoła,
- pewne zróżnicowanie środków przekazu po to, by móc wywierać presję na skrzydło konserwatywne oraz pozyskać sojuszników z innych środowisk.

Podstawowym warunkiem jakiegokolwiek szansy powodzenia tego wariantu musiałyby być przekonywujące i szybkie sukcesy w gospodarce. W teorii wariant taki mógłby rokować pewne nadzieje. Można bowiem założyć np., że:

- pod pozorem stania wojennego, kontrolując zarówno społeczeństwo jak i partię,
- przy pomocy finansowej Wschodu oraz Zachodu,
- przy ostrożnym redukowaniu pewnych symboli w sposób nie zagrożający rzeczywistym uprzedmiotowieniem społeczeństwa, a w dalszej przyszłości nawet pozyskać jego współpracę.

Byłby to wariant najbardziej podobny do kaderowskiego i w założeniach jego zwolenników powinien on zapewne doprowadzić do podobnych wyników. W tym miejscu stwierdzić jednak należy, iż liberalizacja typu kaderowskiego wprowadzona została na Węgrzech po kilku latach polityki represyjnej, a towarzyszyły

jej społeczne sytuacje nie obezwładnione ciężarem rozczarowań wcześniejszych nieudanych prób liberalizacji, ponadto na Węgrzech można było stosunkowo łatwo osiągnąć jednoczesną poprawę sytuacji gospodarczej, co w Polsce jest niemożliwe.

Rzeczywistość jest zatem o wiele bardziej złożona niż teoria. Po pierwsze - pomoc finansowa zagranicy musiałaby być szybka i duża - po to, by umożliwić pełne wykorzystanie potencjału gospodarczego i dodatkowo stworzyć, przynajmniej w pierwszym okresie, osłonę w postaci importu konsumpcyjnego. Pamiętać jednak trzeba, że w tym wariantcie - nazwijmy go kontaktowym - to minimum pomocy zagranicznej nie wystarczy do zahamowania spadku produkcji w najbliższym półroczu. Powolna jej odbudowa może nastąpić dopiero w następnych latach. Wobec tego, w związku z długotrwałą, ciężką sytuacją gospodarczą - mogą wystąpić silne napięcia społeczno-polityczne.

Po drugie - zaś społeczeństwo, musiałoby zaufać władzy, że jej działania są tym razem sensowne i że wysiłek i praca ludzka nie zostaną raz jeszcze zmarnowane. Niezbędnym do tego warunkiem mogłoby być rzeczywiste porozumienie społeczne, ale jego właściwie w tym wariantcie brak.

Jeżeli idzie o pomoc finansową zagranicy - ZSPR poprostu nie byłby w stanie, nawet przy współudziale całego bloku, zapewnić wystarczające środki. Pociągnęłoby to za sobą prawdopodobnie poważne wstrząsy gospodarcze całego bloku.

Trzeba podkreślić, że sankcje gospodarcze podjęte przeciwko Polsce poprzez niektóre kraje są uciążliwe, ale nie stanowią większego problemu. Ich znieśnienie nie przyniesie widocznej poprawy naszej gospodarki. Jednym natomiast z niezbędnych warunków /ale nie jedynym/ zahamowania spadku produkcji w Polsce, jest uzyskanie w tym roku dalszych 3-4 mld dol. kredytów bez których nie będziemy mogli

a/ spłacić odsetek o długów b/ zapewnić importu surowców, części i maszyn, niezbędnych zwłaszcza dla utrzymania i podniesienia spadającego eksportu oraz stworzenia warunków dla zwiększenia produkcji przemysłowej i rolnej, w następnych latach. Pomoc kredytowa będzie nam niewątpliwie potrzebna również w roku przyszłym.

Ewentualnym źródłem nowych pożyczek może być zwłaszcza Europa Zachodnia, poważnie zaniepokojona zarówno skutkami gospodarczego załamania jak i pogorszenia się sytuacji politycznej oraz możliwości dalszych wstrząsów społecznych w naszym kraju, które zwiększyłyby stan napięcia międzynarodowego.

Jednakże każdy rząd zachodniej Europy, a także koła gospodarcze najprawdopodobniej będą musiały uzależnić swe decyzje od kilku warunków:

- musiałyby zostać zarysowane wyraźne perspektywy poprawy gospodarczej, a więc przekonującej polityki gospodarczej oraz efektywności gospodarowania: obydwie te sprawy są ściśle uzależnione od postępu reformy gospodarczej, a zwłaszcza reform struktur zarządzania i systemu motywacyjnego.
 - musiałyby wyraźnie zelżeć reżim stanu wojennego oraz musiałyby się zarysować wyraźny postęp na drodze realizacji umowy społecznej i uzyskania przez rząd poparcia przynajmniej liczącej się części społeczeństwa: są to również wymiary warunkujące postęp reformy gospodarczej.
 - normalizacja w kraju i współpraca z zagranicą musiałyby mieć akceptację ZSRR. Dopiero realizacja wszystkich tych warunków mogłaby dać rządowi zachodnim gwarancje, że pożyczki nie zostaną zmarnowane oraz zapewnić alibi polityczne i moralne wobec własnych społeczeństw. Bez nich żaden rząd nie podejmie w tym zakresie żadnych działań pod groźbą przegrania najbliższych wyborów.
- W obecnym stanie rzeczy przy stosowaniu półśrodków politycznych i braku rzeczywistego

porozumienia społecznego nie jest możliwe spełnienie żadnego z tych warunków.

Nie widać żadnych oznak wskazujących, że walka o władzę i wpływy w centralnym ośrodku decyzji ma się ku końcowi. Jeszcze mniej jasna jest sytuacja na niższych szczeblach władzy. Z wielu miejsc w kraju nadchodzą bardzo niepokojące sygnały, że niezależnie - być może od instancji władz centralnych, w terenie dokonuje się pod presją konserwatywnej części aparatu partyjnego i pod pretekstem walki ideologicznej - przyspieszona, negatywna selekcja kadr. Wyrzuca się dobrych fachowców i angażuje ludzi posłusznych i miernych. Rozszerza się - być może znowu wbrew intencjom władz centralnych - elementy systemu nakazowego - czemu zresztą w naturalny sposób sprzyja reżim stanu wojennego. Nie słabną represje.

Jeszcze mniej jest przesłanek, by można było obecnie stosowanymi metodami sprawowania władzy uzyskać poparcie jakiejś liczącej się części społeczeństwa.

Po pierwsze dlatego, że porozumienie gdańskie było równoznaczne z użyciem ostatniej dostępnej formy zawierania pokoju społecznego. Dwie pozostałe formy zużyły się uprzednio: jednak w 1956, kiedy wystarczyła jednostronna deklaracja dobrej woli ze strony władzy, druga - w 1970 roku, kiedy trzeba było już sięgnąć do pertraktacji zakończonych w formie deklaracji wspólnie akceptowanych zasad. W sierpniu 1980 konieczne już okazały się formalne negocjacje i pisemny traktat. Wiadomo było, że jeśli i to zawiedzie, to wiarygodność władzy jako partnera zostanie całkowicie zniszczona.

Po drugie, zbyt świeża jest w narodzie pamięć 1970 roku i tego co się stało potem. Jest to wariant znany i sprzeciw wobec niego jest niezwykle żywy we wszystkich środowiskach. "Zaufajcie i pomóżcie!" - jest dziś hasłem wywołującym wzruszenie ramion i niechęć. W ogóle sądzić należy, że filozofia okrojonej liberalizacji, a więc to co jest istotą kadaryzmu, radykalnie kłóci się zarówno z osobistymi

doświadczeniami Polaków, jak i silnie odczuwanym pragnieniem rzeczywistej podmiotowości, rozbudzonym w sierpniu 1980 roku. Potwierdza ją to wszystkie badania socjologiczne prowadzone w ostatnich kilku miesiącach.

I wreszcie ostatnia trudność. Obecna sytuacja społeczna i polityczna w ogromnym stopniu utrudnia uformowanie się grup nacisku, które wspierałyby reformę gospodarczą. Jeszcze trudniej wskazać autentyczne i liczące się siły społeczne, które realizację reformy mogłyby skutecznie poprzeć.

Bez konsekwentnie przeprowadzonej reformy gospodarczej nie jest możliwa żadna skuteczna polityka gospodarcza, a także nie byłoby możliwe efektywne wykorzystanie pomocy zagranicznej, gdybyśmy ją otrzymali. Tymczasem występuje tendencja do odłożenia lub radykalnego ograniczenia reformy.

Część kadry kierowniczej w gospodarce jest zdania, że należy odłożyć reformę do momentu uzyskania w gospodarce stabilizacji. Twierdzi ona, że w warunkach koniecznej regulacji należy ponownie powrócić do systemu nakazowo-rozdzielczego. W tym duchu wypowiedziano się np. w latach na Sejmowej Komisji Górnictwa, energetyki i chemii.

W kręgach politycznych władzy, a także wśród części specjalistów zdaje się jednak przeważać skłonność ku rozwiązaniom węgierskim. Samorząd pracowniczy nie jest u nich uwzględniony, a samodzielność przedsiębiorstwa ograniczona. /Dyrektorzy przedsiębiorstw mieliby być prosta delegatami ministrów o rozszerzonych prerogatywach/. Przedstawiciele rządu - wbrew ustawie - domagają się powołania zrzeszeń w trybie decyzji ministrów bez udziału zawieszonych samorządów. Przeciw samorządom wypowiedziało się szereg dyrektorów na ostatnim posiedzeniu Komisji d/s Reformy. Równocześnie niektóre istotne dokonania reformy węgierskiej jak i radykalna przebudowa centralnego systemu zarządzania i likwidacja szczebli pośrednich /zjednoczeń/

zostały u nas zaniechane lub mają charakter pozorny. Brak bowiem postępu w wymianie kadr fachowych w urzędach centralnych na ludzi sprzyjających reformie, jednocześnie zjednoczenia dość powszechnie przekształcają się w biura pełnomocników ministrów, zwalniając głównie pewną ilość niższego personelu, a programy operacyjne nieustannie poszerzają swój zakres działania.

W tej sytuacji nie ma szans na uruchomienie mechanizmów ekonomicznych. Utrzymuje się branżowe interesów i będzie nadal kwitł woluntaryzm w decyzjach gospodarczych. Nie będzie więc podstaw do stworzenia oszczędniejszego i efektywniejszego systemu gospodarczego, a także brak odpowiedniego systemu motywacyjnego.

Ograniczenie samodzielności przedsiębiorstw oraz trudności rynkowe i groźba już dziś następną falą inflacji uniemożliwiają na ogół st orzenie skutecznych bodźców dla większej wydajności i gospodarności. Pozostaje zatem tylko wzmacnianie motywacji materialnej przez motywację społeczną. Nie można jednak tego inaczej osiągnąć jak przez demokratycznie wybrany samorząd, który mógłby istotnie wzmocnić poczucie identyfikacji pracownika z zakładem, podnieść dyscyplinę i uruchomić znaczne rezerwy w organizacji pracy oraz pomóc w rozkadowywaniu konfliktów w zakładzie. Świadomość wspólnego zagrożenia w trudnych sytuacjach i konieczność wspólnego działania stanowić może istotny czynnik nowego systemu motywacyjnego.

Jeszcze dwie funkcje samorządu są nie do zastąpienia w warunkach samodzielności przedsiębiorstwa: kontrole społeczne nad kierownictwem zakładu i branie za siebie odpowiedzialności za zwolnienia z pracy. Funkcja opiekuńcza państwa powinna bowiem się realizować poza przedsiębiorstwem, w ramach polityki socjalnej, a nie, jak to ma miejsce dotąd - w formie ukrywanego bezrobocia i rosnących fałszywych kosztów produkcji lub bezpośredniej pomocy państwa dla "samodzielnych przedsiębiorstw".

Cóż kiedy kierunek całościowej reformy ujęty w uchwalonych ustawach jest właśnie w tym scenariuszu zasadniczo kwestionowany. Pewien minister oświadczył np. niedawno, że "reforma gospodarcza tak, ale bez naruszenia kompetencji władz gospodarczych". Ale są przedstawiciele władz, którzy bronią całościowej reformy i reprezentują opinię, że stan wojenny wyraża trudnia jej uruchomienie. Rzeczywistość stanu wojennego spycha jednak zwolenników całościowej reformy w kierunku rozwiązań cząstkowych.

Sprawa jest zresztą o wiele szersza. Opisany wyżej wariant nie ma w sobie ani wyraźnego systemu motywacyjnego, ani mechanizmów samonapędzających. Brak w nim także mechanizmów kontrolnych. Taką rolę mogłyby spełniać - poza samorządem pracowniczym:

- niezależne związki zawodowe
- autentyczne ciała przedstawicielskie na szczeblu terenowym,
- obdarzone dużą swobodą środków przekazu,
- różne, obdarzone rzeczywistą autonomią organizacje społeczne.

Wariant ten nie przewiduje jednak żadnych tego rodzaju instytucji. Podporządkowany jest doraźnemu celowi utrzymania niekontrolowanej władzy. Opiera się on na założeniu ścisłego monopolu władzy na wszelkie ważniejsze inicjatywy. Mawiać bardzo nikłe szanse na powodzenie i należy przyjąć, że w przypadku niepowodzeń reformy, albo w przypadku jakichkolwiek napięć społecznych, wykaże tendencje do przekształcania się w wariant pierwszy - konfrontacyjny. Z dotychczasowych wystąpień reprezentatywnych przedstawicieli kierownictwa wojskowego i politycznego wynika, że jakkolwiek byliby oni skłonni rozważać możliwość realizacji wariantu drugiego z ewentualnymi gestami sugerującymi gotowość wejścia na drogę porozumienia społecznego, to jednak te same wypowiedzi dowodzą, że idzie tu raczej o realizowanie koncepcji fasadowej, proklamowanej

od góry i ściśle na warunkach podyktowanych przez władzę. Według tego sposobu myślenia społeczeństwo może oczekiwać poprawy i łaskawego traktowania tylko jako rezultatu dobrej woli władzy, bez jej przypuszczenia. W swojej "centymy" nie należy do "jakości" tego wzmocnienia, nie należy do "jakości" tego do prób realizacji warunków, nie należy do "mniej kontroli" tego jako "jakości" tego, nie należy do "ci i siabotom". Nie gwarantuje "jakości" poprawy sytuacji gospodarczej, położenia politycznego i socjalnego i nie ryzykuje "jakości" aktywności społecznej.

Zdajemy sobie sprawę, że zaimponować opis wyżej warunków nie wystąpi w rzeczywistości. Chodziło nam raczej o sformułowanie koncepcji teoretycznej, o wyrażenie pewnych idei, o pewnych współzależnościach i o pewnych "pochodzących" w dziedzinie politycznej i socjalnej. Chodziło nam również o wyrażenie pewnych istotnych obszarów, o wyrażenie pewnych "kierunków" i "kierunków". Niemniej jednak, podczas wyrażenia pewnych "fasadowych" - rzędu społeczeństwom, "jakości" ko obciążonym, cierpiącym i nieznajdkiem okolicznym, będącym w stanie porażkowego wstrząsu. Nie można reformować gospodarki w klimacie obawy: stan wojenny nie upraszcza, a komplikuje sytuację.

Są to warianty które:

- w dziedzinie politycznej oznaczają konfrontację władzy ze społeczeństwem,
- w dziedzinie gospodarki wiodą do represji i stagnacji,
- w dziedzinie społecznej prowadzą do apatii społeczeństwa lub wybuchu niekontrolowanej agresji, braku motywacji do wydajnej pracy, braku poczucia odpowiedzialności za kraj i jego losy i braku identyfikacji z własnym państwem,
- w dziedzinie kultury i do zagrożenia ciągłości i tożsamości kulturalnej naszego narodu,
- w dziedzinie międzynarodowej - do wzroście napięcia w stosunkach między blokami, utrzymania na długie lata współpracy handlowej

i technologicznej oraz do pogłębienia nas-
trojów niechęci naszego społeczeństwa do
PRL, szusnie czy nieskusnie, o ucięciu
procesu reform w Polsce.

x x x

Wydaje się iż w opinii społecznej istnieje
dość rozpowszechnione oczekiwanie na reali-
zację "wariantu optymistycznego", podkreśla
się jego niewątpliwe zalety, mniej zważa-
jąc na jego realność.

Chcielibyśmy zatem zastanowić się nad war-
unkami niezbędnymi do blokowania sytuacji
i konstruowania wariantu innego niż opisane
wyżej.

Byłby to wariant współdziałania "wszyst-
kich płaszczyznach polityki wewnętrznej oraz
zagranicznej. Zakłada on jednak jako waru-
nek niezbędny częściowe choćby uprzedmioto-
wienie społeczeństwa, a co za tym idzie rea-
lizowanie innej koncepcji władzy i jej pre-
feratyw, innego mechanizmu decyzyjnego.
Inaczej mówiąc chodziłoby o okropowaną, ale
realistyczną zmianę systemu politycznego.

Wskazywałby do tego fragmentu
wy przemówienia gen. Jaruzelskiego z 13 grud-
nia, w którym mowa jest, że być może - choć
brzmi to paradoksalnie - dopiero teraz w
okresie wojennym - da się zbudować prawdziwe
 porozumienie narodowe.

Byłby to wariant, do którego obie strony
 przystąpiłyby bez entuzjazmu, sceptycznie i
nieufnie - czyniąc to jednak dlatego - że
 akceptują konieczność kompromisu między władzą
 szerokimi rzeszami społeczeństwa, koniecz-
 noj współpracy w rozwiązywaniu dramatycznych
 trudności, przed którymi stoimy jako naród i
 państwo.

Realizacja takiego wariantu jest w in-
 teresie społeczeństwa. Rzecz w tym, że nie-
 wiara w możliwość jego realizacji jest jed-
 nocześnie tak silna i tak powszechna, że
 to samo staje się poważną przeszkodą w jego
 ~~realizacji~~ realizacji. Jest to jedna ze znamien-
 tych ~~przyczyn~~ przyczyn społecznych w Polsce:

powszechnie oczekiwaniu na jakąś ugodę społeczną i powszechna niewiara w jej realizację.

Jeżeli porozumienie ma być naprawdę realne, to ujednolicona między sierpniem a październikiem walkliwość ma być wyrazem, jakkolwiek tymczasowym, prawdziwej i porządnej polityki. Muszą być wypracowane warunki, które nie tylko nie przeszkadzają, ale i w sposób istotny przyspieszają procesy, w których jest konieczność, z której nie można się wycofać, a którymi cały naród żywi nadzieję i oczekiwanie.

Istotny jest również umiarkowanie i niecierpliwość, która takiego warunkowania wymaga w szczególności.

Wyrażenie postanowienia przez władzę, że ich obecna polityka jest nie do utrzymania, że w tym celu należy przystąpić do zmiany, jest nie mniej ważne, niż wyrażenie przez społeczeństwo i władzę, że polityka ta jest nie do utrzymania. W tym celu należy wypracować warunki, które nie tylko nie przeszkadzają, ale i w sposób istotny przyspieszają procesy, w których jest konieczność, z której nie można się wycofać, a którymi cały naród żywi nadzieję i oczekiwanie.

- ogłoszenie przez władzę deklaracji politycznej dotyczącej aktualnego planu przebudowy systemu politycznego w kierunku demokratycznym, w kierunku rozszerzenia możliwości artykułowania i reprezentowania interesów realnych grup i sił społecznych. Niezbędne jest tu wyjście poza ogólniki, zarówno co do treści planowanych rozwiązań - jak i co do

czasu wprowadzenia ich w życie. Konieczna jest zwłaszcza wykładnie określenie terminu odzyskania przez związek reszty ich statutowych uprawnień.

- stworzenie forum, na którym mogłoby dojść do spotkania przedstawicieli władzy z "grzmiącymi" reprezentantami zawodowych i społecznych. Powinno ono doprowadzić do wyłonienia zespołu negocjacyjnego, w którym mogłoby się znaleźć - z powodzeniem przedstawiciele legalnie wybranych: stow. zawieszonych 13 grudnia NSZZ Solidarność, a także powinni być w nim obecni przedstawiciele Kościoła,
- umożliwienie własnemu zawieszonym związków zawodowych i organizacji sąjących stanowiska wobec nowej sytuacji.

Przedmiotem negocjacji powinny być w pierwszym rzędzie:

- seria deklaracji programowa i zawarte w niej kalendarium,
- uzgodnienie zabezpieczeń, które wykluczałyby przekształcenie się Solidarności w organizację polityczną,
- uciążliwość internowanych działaczy związku
- kwestie dla skazanych.

Są to oczywiście najbardziej ogólne propozycje, które na pewno nie wyczerpują wszystkich spraw wymagających negocjacji.

Największymi trudnościami w realizacji takiego wariantu byłyby:

- wspomniana już poprzednio niewiara w jego wiarygodność, choć jest on najbardziej spójny, co niekiedy.
- nieufność do władzy,
- wynegocjowanie możliwych do przyjęcia dla obu stron zabezpieczeń i gwarancji, uruchomienia sił społecznych i politycznych, które mogą odegrać napędową rolę w realizacji całego wariantu, a przede wszystkim tych sił i technik, które miałyby zdolność skoordynowania społeczeństwa do wypracowania spójności i realizacji.

Za takim wariantem przemawiają jednak argumenty nieporównywalnie ważniejsze.

- jest to jedyny wariant, który stwarza realną szansę uzyskania pomocy finansowej z zagranicy, umożliwiając tym samym odbudowę gospodarki, co leży w interesie Wschodu i Zachodu /obu blokom Polska potrzebna jest jako równowartościowy partner w wymianie handlowej stopniowo spłacający swoje długi/.

- jest to jedyny wariant, który stwarza realną szansę na osiągnięcie po pewnym czasie pozytywnego zaangażowania społeczeństwa w proces wycofania z kryzysu,

- jest to wariant, który zabezpiecza rzeczywiste interesy wszystkich stron, a także stwarza niezbędne gwarancje polityczne zarówno dla partii jak i dla Układu Warszawskiego.

- w istocie rzeczy tylko ten wariant łączy, jak nam się wydaje, zarówno w interesie CSRR, jak i pozostałych państw bloku, wdrażając z tych państw ciężar świadczeń ekonomicznych na rzecz Polski,

- a przede wszystkim jest to wariant jedyny, który może zabezpieczyć nasz kraj przed groźbą katastrofy spowodowanej bądź niekontrolowanym wybuchem, bądź pogrożeniem się społeczeństwa w bezruchu i całkowitej stagnacji. Wariant ten daje szansę zamowienia spełnienia produkcji w najbliższym czasie, powrotu w ciągu 2-3 lat do poziomu gospodarczego okresu lat 1970-80 i dalszego rozwoju.

Prawdopodobieństwo tego wariantu zależy w istocie od zasadniczego zwrotu politycznego w koncepcji sprawowania władzy, a właśnie tej koncepcji społeczeństwo bezskutecznie oczekiwało po przełomach w latach 1956, 1970, a przede wszystkim 1980.

Czy można przekonać "Wronę" ?

Kolejny raport "DiP"-u jest wydarzeniem o dużej randze i nie sposób pominąć zawartych tam ocen i prognoz w jakiegokolwiek dyskusji toczącej się na temat dalszego rozwoju sytuacji. Tezy "Raportu" wymagają zapewne dogłębionej analizy. Uwagi poniższe potraktujmy jedynie jako kilka ogólnych refleksji na temat zarysowanych przez autorów wizji rozwoju sytuacji.

Na początek wyraźnie trzeba powiedzieć, że "Report" jest w tej części /rozdz. III/ bardziej adresowany do władzy niż do społeczeństwa. Określa to zarazem perspektywę rozważań - omawiane są bowiem następstwa wynikające z takiego lub innego wariantu działania władzy.

Autorzy "Reportu" skusznie niewątpliwie skazują tu, że wszelkie działania podejmowane bez społeczeństwa i wbrew społeczeństwu /a chodzi tu oczywiście zarówno o wariant I, jak i wariant II/ prowadzą donikąd; pograżają kraj w chaosie i skazują społeczeństwo na wieloletnią wegetację. Teza ta jednak wydaje się obecnie, po doświadczeniach 16 miesięcy, po doświadczeniach 1956, 1968, 1970, 1976 r. tyleż prawdziwa co banalna.

Nie ma też chyba sporu co do tego, że warunkiem niezbędnym odbudowania normalnego życia społecznego jest gruntowna zmiana systemu politycznego. Odnosi się jednak wrażenie, że autorzy "Reportu" unikają odpowiedzi czy choćby określenia przedmiotek odpowiedzi na pytanie kluczowe: w jaki mianowicie sposób owa zasadnicza zmiana systemu politycznego ma się dokonać?

Wariant III określony jako "optymistyczny" pozornie tylko odpowiedź taką zawiera. Czym bowiem jest ten wariant? Otóż nie jest on ściśle rzecz biorąc wizją rozwoju sytuacji, ale zespołem postulatów, które

muszą być spełnione by społeczeństwo przy-
takie swa aktywność do władzy i by stworzony
został system równowagi politycznej niezbęd-
ny do przeprowadzenia autentycznych reform
politycznych i gospodarczych. Dodajmy do tego,
że w granicach zakreślonych w "Raporcie" będzie
to mianem wszystkie system równowagi przyrod-
nej, nadal trwający wybuchem.

Ale nie chodzi tu o tej chwili o dyskusję
na temat zasięgu owych zasadniczych zmian sys-
temu politycznego. Dla każdego z nas, kto
ma choćby minimalne wykształcenie polityczne jest
całkowicie zrozumiałe, że zmiany te polegają
muszą na zbudowaniu prawdziwie demokratycz-
nych instytucji życia społecznego, na praw-
dziwej reformie gospodarczej, stworzeniu au-
tentycznych form kontroli społecznej. Dia-
porozumienie polega jednak na tym, że według
konceptji "DIF" zasadnicze zmiany systemu
mają być, jak stwierdza to w rezultacie "Rapor-
tu", okrojone, mają być więc aktem
laski oświeconej, suwerena ryzyka konstytu-
cja nadana społeczeństwu przez absolutnego
władcę. Można więc od razu zgłosić pytanie,
czy potrzebne są w ogóle negocjacje, które
toczyć się będą w tej sprawie pomiędzy wła-
dzą a niezależnymi przedstawicielami społec-
zeństwa?

Interesujące jest jednak ustalenie, w
jaki sposób na dosjść według konceptji "DIF"u
do realizacji tego wariantu, do wyrażenia
owego aktu laski na suwerena, tj. władzy
występującej pod postacią bynajmniej nie-
oświeconej "Wrony" czy "Kura Politycznego".
Wczytując się dokładnie w tekst dochodzimy
do wniosku, że szanse realizacji tego wariantu
/czy może precyzyjniej: sformułowanych w jego
ramach postulatów/ leżą w spójności koncep-
cji i w sile przedstawionych argumentów za
jej urzeczywistnieniem. Ma to bowiem być je-
dyny wariant, który zabezpiecza interesy
wszystkich stron, a także stwarza niezbędne
gwarancje polityczne zarówno dla partii jak
i "Układu Warszawskiego".

Czy władza dała się kiedykolwiek przekonąć, że określone działania będą w szerszej perspektywie korzystne również dla niej samej? Gdyby tak było w istocie, historia PRL-u wyglądałaby inaczej i zapewne dziś nie dyskutowalibyśmy o "Raporcie, ale zastanawialibyśmy się co najwyżej nad układem sił politycznych w Sejmie.

W założeniu przyjętym w "Raporcie" tkwi jak sądzę, zasadniczy błąd polegający na racjonalizacji tego co z istoty swej racjonalnym nie jest: milczącym uznaniu, że wprowadzenie stanu wojennego było pomyłką, wprawdzie tragiczną dla społeczeństwa, ale tylko pomyłką władzy. Wszystko wskazuje zaś na to, że wprowadzenie stanu wojennego mieściło się znakomicie w logice systemu sprawowania władzy. W tych warunkach liczyć na to, że można po prostu władzę przekonać jest już niebezpieczną iluzją. Znacznie bliższa prawdy jest teza, że władza jest skazana na realizację wariantu I czy II / zasadniczych różnic tu zresztą nie ma, ponieważ wariant II prędzej czy później przekształcić się musi w wariant I/, bo te właśnie warianty znacznie lepiej przystają do wizji władzy ukształtowanej na przestrzeni 37 lat istnienia PRL.

Ustalenia poczynione przez autorów "Raportu" w rozdziale I i II jawnie przeczą jakikolwiek możliwościom zarysowanym w wariacie III. Stwierdza się tam m.in. "Stwarzają one /choćby o cechy dekretu z 12.XII./ zwolennikom rządzenia" sposób arbitralny ogromną szansę całkowitego wyeliminowania z życia publicznego wszystkich elementów samorządności, które zrodziły się po sierpniu 1980. Dają one osłonę i dają czas, by usunąć z życia publicznego wszystkich ludzi - w partii i poza partią - którzy zrozumieli, że dawnymi metodami rządzić młodym, wykształconym społeczeństwem po prostu się nie da. Fałszywa biurokracja administracyjno-gospodarcza jest

zupełnie obojętna, kto odbierze jej niekontrolowaną władzę i przywileje, "Solidarność" czy "WRON". Jej chodzi o zachowanie takiej właśnie władzy i dlatego wypierać będzie z programu WRON te elementy, które służą temu celowi, odrzucając inne".

Diagnoza postawiona w rozdz. I i II nie daje w istocie rzeczy nawet cienia nadziei na to, że koncepcje wariantu III są choćby brane pod uwagę w ekipie władzy. Tkwi więc wewnętrzna sprzeczność w tezie, że optymizm społeczeństwa może się jeszcze wspierać na nadziejach na okrojowaną zmianę systemu politycznego. Jeśli władza byłaby "sama z siebie" zdolna do negocjacji, to nie byłoby stanu wojennego, bo władza dałaby się przekonać poprzednimi raportami "DiP"u. A jest to przecież ta sama władza!

Sprzeczność tę dobrze wyczuł i z właściwym sobie cynizmem ocenił J. Urban pisząc: "Koncepcje "DiP" utrzymywały logiczną spójność dopóty dopóki ich myślą przewodnią było, że stosunki w Polsce można i trzeba zreformować nie zmieniając istniejącego ustroju. DiP zmienił teraz radykalnie postawę i jał głośno niereformowalność panującego u nas zgniłego reżimu. Jeśli tak mniema, to DiP-owcom godzi się wojować, emigrować, nienawidzić, wygrażać pięścią - wszystko, tylko nie szukać porozumienia. Personifikując problem: ja na przykład z taką świnią polityczną za jaką mnie DiP ma przenigdy nie usiadłbym do stołu" i dalej "Gdyby władze rwały się przywrócić sytuację sprzed 13 grudnia - do czego "Raport" wzywa - to nie musiałyby z nikim siadać do stołu i negocjować harmonogramów".

Jest już więc pierwsza, w pełni wiarygodna i mocna odpowiedź miarodajnych czynników władzy na propozycje DiP. Proste to i jednoznaczne.

Nad "Raportem zaciążył bardzo fakt, że

jest on, w tej przynajmniej części, którą tu omawiamy - swoistym "adresem do władzy". Bardzo to ograniczyło perspektywy analizy, a i w konsekwencji budowanych na tej podstawie ostatecznych prognoz.

Spółeczeństwo musi mieć jednak w miarę sprecyzowaną wizję działania na najbliższą przyszłość. Musi wiedzieć, co należy robić w w padku realizacji przez władzę najbardziej prawdopodobnego wariantu. W tym zresztą dokonuje się już na naszych oczach/. Dopiero wtedy, gdy jasno uświadomimy sobie grozę sytuacji i odrzucimy iluzję można poszukiwać jakiejś drogi wyjścia.

Przed sądem

- Sprawozdanie z rozprawy przed Sądem
Wojewódzkim w Kaliszu - przeciwko
o. Stefanowi Dzierżkowi
dnia 28 kwietnia 1982 r.

Przewodniczący:

Sędziowie wotanci:

Prokurator: Kozak

Obrońcy: adw. Andrzej Grabiński

adw. Zdzisław Kakol

x x x

/Sala wypełniona do ostatniego miejsca stojące-
go, tłum przed drzwiami w korytarzu i na scho-
dach. Głosy domagające się "dania głośników,
aby wszyscy słyszeli", okrzyki: "Sądzenie
księdza to wotydl dla Kalisza i kaliszian".
Sędzia wywa do opuszczenia sali, na to okrzy-
ki: "Iy gadkę polski chleb" niewybredne,
prowokacyjne epitetety./.

Przewodniczący: zwracam uwagę, że strop jest
drewniany, przy takim przeciążeniu może doj-
ść do tragedii, proszę o opuszczenie sali ze
względu na bezpieczeństwo. Rozprawa się nie
rozpocznie, dopóki na sali będzie taki tłok.
Co do "głośników", to jest niemożliwe, bo sa-
la nie ma aparatury nagłaśniającej.
/Nikt sali nie opuszcza/.

Przewodniczący: proszę, aby opuścili salę pra-
cownicy miejscowego sądu. /wychodzi garstka
ludzi, z tłumy padają prowokacyjne komenta-
rze/.

Głos z sali: proszę państwa, jeśli domagamy się
od sądu sprawiedliwości to i my musimy zacho-
wać się odpowiednio, inaczej niż na bazarze.
/Tłum uspakaja się, ludzie stoją w milczeniu
Rozprawa zaczyna się z 10 minutowym opóźnie-
niem/.

x x x

Prokurator: oskarża się doktora teologii, rektora kościoła o.o. Jezuitów w Kaliszu o przestępstwo z art. 194 kk. Są mianowi - cie o to, że jako rektor kościoła ks. Stefan Dzierżek w dniach od 24 grudnia do 6 stycznia 1982 eksponował w podległym mu kościele jezuیتów żłobek, którego treść była taka że nadużywała treści wyznania w czasie pełnienia przez wykonującego funkcji religijnych. Był to żłobek o charakterze symboliki politycznej, czemu towarzyszyło pisemne objaśnienie. Wszystko to mogło zaszkodzić pokojowi publicznemu w myśl art. 194 kk. Żłobek w treści nawiązywał do warunków wprowadzenia stanu wojennego, godząc w porządek i ład publiczny. Według koncepcji i na polecenie ks. Dzierżka opracowano żłobek, który oskarżony kazał wystawić publicznie.

Symbolika plastyczna żłobka była następująca:

- plansza z wizerunkiem kobiety płaczącej wpisanej w dwie gwiazdy,
- plansza z cieniem robotnikami
- przewrócony gąsiennicą transportera żłobek,
- Dzieciątko wielokrotnie opasane drutem kolczastym.

Symbolika ta nawiązywała do wydarzeń w Kopalni Wujek, podobnie jak żłobek przewrócony kołami transporterów - do warunków stanu wojennego.

Do tej ekspozycji, odmiennej od corocznej, było czytane objaśnienie. Niedwuznaczność treści, wynikających z opisów sprawia, że ekspozycja ta miała charakter polityczny. Nosi to znamiona naruszenia kodeksu karnego, znamiona naruszenia prawa stanu wojennego i dekretu z dnia 13 grudnia 1981 o jego wprowadzeniu. Poruszenie tragicznych wydarzeń w Kopalni Wujek mogło wywołać

społecznie szkodliwe wrogie nastroje miejscowego społeczeństwa do władz.
Czy oskarżony zrozumiał treść oskarżenia ?

Ks. Dzierżek: tak.

Przewodniczący: czy przyznaje się do winy ?

Ks. Dzierżek: do czynu, to jest wystawienia żłobka, ale do winy - nie.

Przewodniczący: czy ksiądz rektor chce złożyć wyjaśnienia przed sądem ?

Ks. Dzierżek: tak. Jestemrektorem tutejszego kościoła o.o. jezuitów od lipca 1978, przybyłem z Bydgoszczy. Jako rektor jestem najwyższym zwierzchnikiem tutejszego domu zakonnego.

Przewodniczący: czy w domu zakonnym istnieje podział funkcji ? Czy jest podział czynności ?

Ks. Dzierżek: są urzędnicy domowi prowadzący swoje działy.

Przewodniczący: jedynk najwyższym zwierzchnikiem jak ojciec powiedział, jest rektor. Proszę wyjaśnić sądowi, do kogo należy techniczne przygotowanie, zwyczajowo, wystroju plastycznego z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Bożego Ciała ?

Ks. Dzierżek: to nie są stałe obowiązki, mogą do nich być wyznaczeni różni ludzie, lecz zato co się dzieje, co jest eksponowane za całość odpowiada rektor.

Przewodniczący: wróćmy zatem do tego konkretnego, ostatniego żłobka.

Kto był autorem jego koncepcji, kto go zaprojektował?

Ks. Dzierżek: jedno i drugi - ja.

Przewodniczący: czy był sporządzony projekt plastyczny? Jakiś dokładny opis?

Ks. Dzierżek: nie, była tylko ogólny koncepcja.

Przewodniczący: czy żłobek wykonano technicznie w domu zakonnym?

Ks. Dzierżek: zasadniczo tak, ale to nie ma żadnego znaczenia. Wszystko co robiono, robiono na moją odpowiedzialność.

Przewodniczący: czy byli zatrudnieni plastycy świeccy?

Ks. Dzierżek: nie.

Przewodniczący: a więc była to koncepcja własna ojca, zrealizowana własnymi siłami. Kiedy ta koncepcja powstała?

Ks. Dzierżek: zapewne po 13 grudnia.

Przewodniczący: czy po wydarzeniach w kopalni Wujek i pod ich bezpośrednim wpływem?

A może wcześniej? Czy może żłobke początkowo miał być inny i koncepcja następnie uległa zmianie?

Ks. Dzierżek: trudno opisywać ewolucję takiej koncepcji, nakładanie się wrażeń i dosznań, wyrażonych następnie w takiej czy innej formie.

Przewodniczący: żłobek montowano w Wigilię czy może wcześniej ?

Ks. Dzierżek: w dniu 24 grudnia.

Przewodniczący: czy w chwili montowania elementy składowe były już całkowicie gotowe ?

Ks. Dzierżek : tak

Przewodniczący: dlaczego ten żłobek był inny od tradycyjnych żłobków w pozostałych kościołach Kalisza ?

Ks. Dzierżek: złożyły się na to dwie rzeczy: po pierwsze - tradycja, zgodna ze sztuką kościelną, w której istnieje jako jedna z koncepcji umieszczenie wydarzeń religijnych w takich realiach, w jakich miały one miejsce i druga - symbolika, tendencja niejako ahistoryczna.

Od dawna, w myśl tej drugiej koncepcji - przedstawienie wydarzeń religijnych miało charakter współczesności, bowiem nie zawsze artysta, szczególnie ludowy, prymitywista, umiał sięgnąć do historii nie znając jej realiów, umieszczał więc wydarzenia w epoce i formiesobie współczesnej. Realiami bywały nie tylko wydarzenia zewnętrzne i ten kierunek uprawiali nie tylko artyści ludowi. Powodem ahistoryczności, symbolizmu bywały u wielkich

artystów wydarzenia dziejące się wewnątrznie. Przykładem może być Dante, w którego współczesne sobie osoby umieścił w... piekło, gdy ktoś z nich "nadepnął mu na odcisk".

Ten właśnie nurt jest ciekawny, od niego wywodzą się kierunki mające w sztuce kościelnej coś do powiedzenia. Tworząc żłobek na święta świętego Narodzenia chciałem reprezentować ten nurt. Według teologii i liturgii Kościoła nie jest to tylko historia, lecz wydarzenia w sensie żywe, wiecznie odnawiające się w Kościele. Chrystus przyszedł, narodził się nie tylko dla pokolenia sobie współczesnego, ale dla wszystkich pokoleń ludzi. Ślad tajemnicze narodzenia Chrystusa nie są tylko wspomnieniem przeszłości, ale jest przeżyciem Chrystusa, przychodzeniem Chrystusa do dzisiejszego życia, do dzisiejszego pokolenia. W związku z tym chciałbym Chrystusa przychodzącego w tym roku w świętych narodzinach na naszą, polską ziemię do naszego narodu umieścić w dzisiejszych realiach.

Wierni, którzy przychodzą do kościoła, przynoszą ze sobą swoje troski, kłopoty, cierpienia, tragedie, którymi żyją na co dzień. Chciałem więc tym ludziom, którzy przyjdą przeżyć Boże Narodzenie w naszym kościele, ukazać Chrystusa w naszej rzeczywistości, żeby tu - w skupieniu i modlitwie - uznali, że Chrystus jest z nimi nawet w takich ciężkich warunkach i żeby tego Chrystusa starali się odnaleźć w swoim życiu, żeby stąd odeszli uspokojeni, podniesieni na duchu, bardziej pogodzeni ze swą dolą.

Dzisiejszą rzeczywistość przedstawiłem przez planszę, na której znajdują się sylwetki górników, pomiędzy które wdziera się czerwona, jaskrawa plama: jest to tragedia Kopalni Wujek, którą chciałem przedstawić. Nadto - nad środkową górną planszą - duża kolorowa gwiazda, w środku której można rozróżnić zarysy dwóch twarzy: /Matki z Dzieciątkiem/, po twarzy Matki spływa wielka łza: ta twarz Matki Najświętszej płaczącej nad tragedią Kopalni Wujek i nad wszystkimi którzy cierpią z powodu dzisiejszej rzeczywistości. Po lewej ręce - druga plansza - ustawiona pod kątem do planszy głównej, na niej namalowane ślady czołgów i transporterów. Pod tą planszą przewrócony żłobek, Dzieciątko Jezus wyrzucone na zwój kolczastego drutu. To symbol narodu, który został wyrwany ze swoich marzeń i rzucony w twardą rzeczywistość stanu wojennego.

Powyższe symbole ustawione zostały przed bocznym ołtarzem kościoła o.o. jezuitów. Projekt tego żłobka sporządziłem sam. Dzisiaj nie potrafię określić dokładnie daty powstania projektu, ale po wprowadzeniu stanu wojennego i po tych wydarzeniach, które są zaznaczone w treści. Za zbudowanie i wystawienie żłobka biorę odpowiedzialność na siebie.

Wszystkie te elementy wzięte są z polskich środków masowego przekazu. W moim przekonaniu treść ich /tych symboli/ zawiera pewien element nadziei i optymizmu. Żłobek - choć przewrócony - symbolizuje nasz ojczyzny dom.

Został on wprowadzony, przedtem nie został zgnieciony, ani zdruzgotany, możemy go na nowo podźwignąć i urządzić na przyszłość mądrze i sprawiedliwie.

Razem z projektem żłobka sporządziłem legendę - opis treści symboliki ich lepszego zrozumienia. Treść legendy napisałem na maszynie i pamiętam, że był to dokument w jednym egzemplarzu. Pozostawiłem go, gdy wyjeżdżałem na własne rekolekcje. Wyjeżdżałem 26.12 rano, wróciłem 5.01.82 wieczorem. Legenda objaśniająca treść symboliki żłobka po raz pierwszy została odczytana podczas Pastórki przeze mnie. Poleciałem księżom, aby komentarz ten był odczytywany na wszystkich mszach w dniu Bożego Narodzenia. Tego dnia ja również ją czytałem. Odbywało się to w ten sposób, że komentarz leżał łącznie z innymi ogłoszeniami na ambonie i ksiądz odprawiający Mszę św. po jej zakończeniu odczytywał go wraz z innymi ogłoszeniami. Czy w dniu 26.12.81 komentarz był czytany - nie wiem, ponieważ rano wyjechałem. Ale wydaje mi się, że chyba nie.

Treść komentarza sprowadzała się do tego o czym już powiedziałem; z tym, że pominąłem objaśnienia dotyczące dwóch nurtów sztuki sakralnej.

Po powrocie z rekolekcji zastałem w domu list. Była to decyzja z dnia 29 grudnia, wydana przez Prezydenta miasta, polecająca rozebranie żłobka. Do decyzji zastosowałem się i następnego dnia poleciłem żłobek rozebrać.

Odnosnie plakatu, którego fotografia znajduje się w aktach, a który to plakat miał być wywieszony na drzwiach wejściowych kościoła - nic nie mogę powiedzieć, bo nie widziałem tego plakatu, nie wiem, kto go wywiesił, ani też - kto go zdejmował.

Pragnę złożyć uzupełniające wyjaśnienie które są rozwinięciem tych zeznań, złożonych w czasie śledztwa: otóż żłobek ten powstał w okresie stanu wojennego, powiem: tragedii stanu wojennego, w który naród został wtrącony brutalnie. Tego ostatniego słowa użyłem także w moim komentarzu-legendzie.

Przewodniczący: chyba wszyscy rozumiemy, że zarządzenia stanu wojennego nie są sielanką, powiedział to generał Jaruzelski i było to wielokrotnie powtarzane. Czy podsformułowaniem "tragedia stanu wojennego" rozumiemy to samo?

Ks. Dzierżek: chyba tak.

Przewodniczący: chodzi o ograniczenie swobód?

Ks. Dzierżek: pozwolę sobie zilustrować te dwa określenia "tragedia" i "brutalnie". Onedotyczą faktów, których można było uniknąć, a także odmalują to, co przeżywałem, co przeżywam dotąd i co dało mi impuls do wystawienia takiego właśnie żłobka, za co znalazłem się na tej sali jako oskarżony. Znam takie fakty, np. włamywanie się w nocy do mieszkań, by aresztować ludzi, odrywanie rodziców od nieletnich dzieci ...

Przewodniczący: mówi ojciec o internowaniach?

Ks. Dzierżek: ... internowania czy aresztowania tylko za przynależność do legalnej organizacji, legalnego związku zawodowego, zakazywanie w kajdany niewinnych kobiet, kobiet przebywających samotnie / brudnej, zimnej piwnicy, ze szczepami ... z pogwałceniem elementarnych zasad higieny osobistej, dalej - sposób przewożenia skutych kobiet do więzienia ...

Prokurator: to wszystko miało miejsce od 13 grudnia do powstania koncepcji z łobka?

Ks. Dzierżek: nie tylko, ale już wtedy, choć nie zrzekam tych wszystkich faktów, wiedziałem dość, aby powstała taka właśnie koncepcja z łobka. O tym wiedzieli wszyscy, a to pierwsze 10 dni stanu wojennego były najbogatsze w wydarzenia.

Mogłem oczywiście udać, że nie mnie nie obchodzi ludzkie kłopoty, problemy, tragedie tych ludzi, którzy przyjdą na Pasterkę i na janne msze w okresie Bożego Narodzenia. Mogłem powiedzieć: niech się sami borykają z tym wszystkim co sami przeżywają. Doszedłem jednak do przekonania, że wówczas zdecydowałbym swoje samopanie, aprenniewierzyliem się swojemu powołaniu kapłańskiemu...

Przewodniczący: to, co ojciec mówi, nie ma bezpośredniego związku z rozpatrywaną przez nas sprawą, z oskarżeniem o konkretny czyn.

Adw. Grabiński: proszę jednak Wysoki Sąd o pozwolenie na kontynuowanie wyjaśnień ojca rektora, a po ich wysłuchaniu do końca okaże się, czy było to

zbędne, czy właśnie potrzebne.

Przewodniczący: proszę więc kontynuować.

Ks. Dzierżek: spróbuję to krótko wytłumaczyć. Dla mnie kapłaństwo, odkąd zacząłem o nim marzyć, to jest od lat prawie dziecięcych, wiązało się zawsze z obsługiwaniem społeczeństwa. Był to pewno wpływ mojej matki, która - choć była prostą kobietą wiejską - to nie była jednak przeciętną kobietą. Dowodem na to może być książka jaką się ukazała o jej życiu w latach siedemdziesiątych. Była to praca zbiorowa wydana nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. To od niej, mej matki, uczyłem się sprawiedliwości, czynnej miłości bliźniego, wrażliwości na każdą krzywdę ludzką.

Ta postawa pogłębiła jeszcze się przez moją formację zakonno-kościelną. Jeszcze lepiej zrozumiałem, że kapłan ma być z ludźmi i dla ludzi, że ma dzielić z nimi szczególnie ich kłopoty, cierpienia, tragedie i bóle. Toteż od pierwszych lat kapłaństwa moja dewizą stały się słowa św. Pawła apostoła: "Każdy kapłan z ludu wzięty, dla ludu jest ustanowiony". A słowa samego Chrystusa: "Nie przyszedłem, aby mi służyć, ale aby służyć". Te ostatnie słowa kazałem wydrukować na moim obrazku prymicyjnym w Wilnie 1944 roku.

Wobec tego - czyż może być dziwne, że gdy zastanawiałem się nad urządzeniem żłobka w warunkach, jakie zaistniały po 13 grudnia 1981, samorzutnie przyszła mi myśl, by Chrystusa przychodzącego na naszą polską ziemię, umieścić w realiach stanu wojennego.

Niech wierni, którzy będą przychodzić oglądać żłobek, przekonają się, że ich rozumiem, że jestem z nimi, że jest z nimi Kościół - że w tej rzeczywistości twardej, brutalnej, czasem tragicznej stanu wojennego - jest z nimi Chrystus. Że ten Chrystus jest jednym z nich, jest każdym z nich. I gdybym zbagatelizował tę myśl, to wystąpienie - powstanie rozjeczowe - popełniłbym zdradę wobec własnego sumienia, mego powołania, wobec wiernych, którym służyć, jest moim świętym obowiązkiem.

Oto, Wysoki Sądzie, jak i dlaczego powstał taki właśnie, a nie inny żłobek, za co jestem sądzony jako przestępca.

Przewodniczący: odpowiedział ksiądz rektor obszernie o swych wewnętrznych odczuciach, decydujących o takiej właśnie koncepcji żłobka, ale czy nie przyszło księdzu na myśl, że taki żłobek może podsycać nastroje niechęci? Że występuje on wręcz czynnie wobec "brutalnej rzeczywistości stanu wojennego", o czym ksiądz mówił? Szczególnie musieli to odczuć ludzie wierzący: to pastacie, ci górniczy z Wujka. Czy o tym ksiądz rektor nie pomyślał? O podsycaaniu niepokoju, o sianiu nienawiści, czy choćby niechęci? Czy taki był cel? I ta płacząca Matka Boska ...

Es. Dzierżek: uważam, że symbolika żłobka nikogo nie podburzała, ani nie wzywała do żadnych niepokojów. Nie doszło przecież do żadnych rozruchów, ani napaści, ani manifestacji. Dlatego też uważam, że treść tych symboli nawet w stanie wojennym nikomu nie mogła zaszkodzić.

O tragedii Kopalni Wujek wszyscy wiedzieli, mówiło o tym radio i telewizja, pisała prasa, było transmitowane wystąpienie generała Jaruzelskiego. Matka Boska płacząca...

To zapewne zadziwi Wysoki Sąd, gdy powiem, skąd przyszedł mi pomysł umieszczenia tego symbolu w Żłobku. Otóż ten pomysł właśnie zaczerpnąłem z przemówienia wygłoszonego o tej tragedii przez gen. Jaruzelskiego, którego wysłuchałem w Telewizji. Skoro on, mężczyzna, przywódca i żołnierz, powiedział że "ta tragedia wyciska mi łzy z oczu", to tym bardziej mogła nad nią zapłakać Matka Boska.

Wszystkie szczegóły tych wydarzeń były powszechnie znane, do kościoła przychodzili ludzie modlić się, przynieść swe kłopoty, niemałe kłopoty. I właśnie gdy zobaczyli że Chrystus świadom naszych warunków, przychodzi do nich, to ich uspokoiło, a nie podburzyło.

Mój komentarz żłobka nie był jego jedyną możliwością interpretacyjną, to są symbole, a nie matematyka, gdzie $2 \times 2 = 4$. Wierzę i wierzę, że ludzie z drutem kolczastym połączą Ukrzyżowanego, że wtedy nikt od Niego z kościoła nie odejdzie z uczuciem mściwości w sercu. Nie, nie bałem się, że ludzie to źle, opacznie zrozumieją.

Przewodniczący: czy ktoś księdza rektora pytał o znaczenie tego żłobka? Czy ludzi dziwiła jego słowna interpretacja?

Ks. Dzierzek: moja interpretacja była trudniejsza, bardziej symboliczna i dlatego ją podałem. Jednak - interpretacje były różne - o czym najlepiej zaświadcza zeznania świadków.

Przewodniczący: czy jednak ksiądz rektor się kierował?

Ks. Dzierżek: chcę, jak najbardziej współczesną w rościele, by ludzie, wierni, mogli swe problemy osobiste przeżyć w świątyni.

Prokurator: czy odmierność tego żłobka od innych nie była zamiarem?

Ks. Dzierżek: były to żłobki "współczesne", eksponujące aktualne problemy społeczne.

Prokurator: czy w okresie okupacji hitlerowskiej, gdy naród był faktycznie krepowany, bywały w Warszawie, takie żłobki?

Ks. Dzierżek: znam to tylko z historii, bo w okresie okupacji nie byłem w Warszawie, ale wtedy wyczułem pewność, że były.

Przewodniczący: odczytuję wyjaśnienie z K. 21-23, złożone w czasie postępowania przygotowawczego: "treść oskarżenia zrozumiałem. Przyznaję się do budowy żłobka, - lecz nie przyznaję się do popełnienia przestępstwa. Istnieją dwa nurty sztuki kościelnej: historyczny i ahistoryczny, symboliczny, współczesniacy.

W tym określonym przypadku sądziłem i sądzę że żłobek - choć przewrócony - można podnieść i ustawić, jak nasz dom - Polskę. Legendę do żłobka napisałem na swojej maszynie w jednym egzemplarzu. Pierwszy raz była odczytana naUSTERCE, następnie czytali ją wraz z ogłoszeniem na katedrach warszawskich. Leżała na moim biurze, jak ogłoszenia i komunikaty. Następnie legenda została u mnie,

tj. w domu zakonnym. Żłobek 6 stycznia rozebrano na polecenie władz, uprzednio zostały wykonane jego zdjęcia. Uważam i uważam, że symbolika żłobka niktogo nie podburzała".
Czy tak ksiądz rektor powiedział i tak uważa nadal ?

Ks. Dzierżek: tak

Adw. Kąkol: czy do ojca docierały osobiste przeżycia ludzi, związane z wprowadzeniem stanu wojennego ? Proszę o tym opowiedzieć.

Dzierżek: wiedziałem o internowaniach, aresztowaniach i nietrudno się było zorientować jak to przeżywały rodziny. Z radia i prasy wiedziałem o Kopalni Wujek - to się przecież działo przed wystawieniem żłobka. Te pierwsze 10 dni stanu wojennego były najbogatsze w wydarzenia. Chciałem dopomóc społeczeństwu w spokojnym podejściu do tragedii.

Adw. Kąkol: czy akapit komentarza, że "można urządzić nasz wspólny dom", zawiera wezwanie do czegoś ?

Ks. Dzierżek: tak, do optymizmu, wysiłku i pracy, a także do tego, by wyciągnąć wnioski by po tych cierpieniach Ojczyzna była urządzona lepiej i sprawiedliwiej.

Adw. Kąkol: czy właśnie takie było objaśnienie w czasie eksponowania żłobka ?

Ks. Dzierżek: tak.

Adw. Kakol: prosię ojca o opowiedzenie
o swej drodze życiowej od września 1939.

Ks. Dzierżek: to wolałbym opowiedzieć
później, w "ostatnim skowicie".

Adw. Grabiński: co ojcu wiadomo o grobach
oziębionych warszawskich? Czy są one
dokładnie, że od 40 lat groby i żłobki są
osadzone w elementach aktualnych? Że są
poza kościołem Garnizonowym i wszystkie
inne kościoły w czasie stanu wojennego
umieściły akcenty współczesne?
Czy były jakie scenariusze?

Ks. Dzierżek: o kościołach warszawskich
nie wiem dokładnie, ale mam tu zdjęcie
grobu w kościele jezuitów w Gdańsku
pokazuje zdjęcie sądowni. Wobec naras-
tającego nacisku na sali przewodniczący
wzywa do spokoju i zrobienia przejścia
dla świadków. Tam ścieśnia się jeszcze
bardziej by świadkowie mogli przejść.
Adw. Grabiński składa zaświadczenie
o chorobie i pobycie w szpitalu świadka.
Ks. Kowalskiego

Instrukcja BHP

I. ZASADY OGÓLNE

- Miej zaufanie tylko do dobrych i wypróbowanych w dłuższej znajomości przyjaciół.
- Pierwszym warunkiem bezpieczeństwa pracy konspiracyjnej jest milczenie. Ono chroni przed uchem konfidenta i szpiegła. Trzeba z góry założyć, że w każdym miejscu pracy, w każdej grupie społecznej, w każdej organizacji może znaleźć donosiciela.
- Wobec brutalnych metod śledstwa należy przyjąć zasadę: ten nie wie, kto nie wie.
- Nie staraj się dowiedzieć więcej niż wiadomo musisz.
- W sprawach konspiracyjnych zachowaj milczenie nawet wobec najbliższych.
- Nie bierz dostaw alkoholu, skłaniań do zwierzania i gadulstwa.

2. SPOTKANIA

- Miejscemulica, przystanek, kino, kolejka w sklepie. Pora dnia: godziny szczytowego ruchu ulicznymiają obserwacje, ograniczają możliwość rozmowy.
- Obowiązuje bezwzględna punktualność, ani za wcześnie, ani za późno. Każda minuta zbędnych czekania może okazać się fatalna.
- Jadąc na spotkanie zapamiętaj adres, miejsce, na wszelki wypadek umów z góry rezerwowe miejsce i termin.
- Przychodząc na spotkanie w miejscu publicznym nie podchodź do osoby, z którą jesteś umówiony, a tylko pokaż jej się. Dalsza inicjatywa należy do tego kto przyszedł pierwszy. Nie mógł już zauważyć kapusia. Jeśli nie przyjdzie tak się z tobą, ale np wsiadł do tramwaju, wsiadź nie witając się z nim. Może dopiero w tramwaju nawiąże z tobą kontakt.

3. LOKALE /TYPOWE/

- Funkcikolportażowy, na który przynosi się bułkę z wyższej komórki i wynosi stąd do niższej.
- Melina-lokal, w którym znajdują się skrytki umożliwiające przechowywanie kompromitujących przedmiotów.
- Kwatera-mieszkanie dla człowieka zagrożonego.

-ukrywającego się.

-Skrzynka kontaktowa-lokal, gdzie można przekazać i odebrać informacje. Przekazujący i odbierający mogą się nie znać, nie powinni spotykać się przy innych okazjach.

-Lokale powinny być zabezpieczone sygnałami.

Sygnał oznacza, że lokal jest bezpieczny, brak sygnału - zagrożenie lokalu, ostrzeżenie przed wejściem, uniemożliwia zorganizowanie tam kotła, tan, odwrócenia nawet kilkudniowego na przyjęcie znajdujących tam lokal ludzi.

-Sygnał musi odpowiadać następującym warunkom:

-być łatwo widoczny dla wtajemniczonych przed wejściem do lokalu,

-być trudny do rozpoznania dla przeciwnika i niewtajemniczonego,

-być łatwy do usunięcia w przypadku dzwonka lub stukania do drzwi, bez zwrócenia uwagi przeciwnika, który mógłby go znów wystawić,

-na każdy dzwonek do drzwi sygnał powinien być usuwany i stawiany po sprawdzeniu kto wszedł.

-Edekonspirowany lokal - obojętnie przypadkowo - musi być spalony na stałe. Zagrożony wnień być spalony czasowo, aż do sprawdzenia że jest bezpieczny. Przeciwnik jest cierpliwy i umie długo czekać! Będąc w lokalu należy mieć zawczasu przygotowane alibi, zwłaszcza, gdy spotyka się kilka osób. Nie wolno zostawić żadnych śladów roboty - konspiracyjnej. Każdy lokal musi mieć swoje ściśle określone przeznaczenie, służyć wyłącznie jednej komórce.

4. NOTATKI

Przy dużej liczbie spotkań trudno jest wszystko zapamiętać, przesadna pamięć bywa niebezpieczna. Konieczne są minimalne notatki oparte o własne, proste i nie rzucające się w oczy szlify, czytelne tylko dla autora. Na każde pytanie o zapisane nazwisko, adres i telefon miej przygotowaną odpowiedź. Ważne dane niemożliwe do zaszyfrowania przechowuj w skrytce.

5. OCHRONA OSOBISTA

-Wygląd jak najbardziej typowy, żadnych ekstrawagancji łatwych do zapamiętania,

-Normalny, przeciętny sposób zachowania się,

- Nawet jeśli nie masz nic niebezpiecznego do przyniesienia, noś stale dużą, typową torbę. Jeśli jesteś obserwowany, to kapuś przyzwyczajony do twojej sylwetki z torbą i nie będzie nią szczególnie zainteresowany. Masowe noszenie torb utrudnia obserwację, ogranicza możliwość rewersji.

- Nie rób przy sobie niczego czego nie wymaga obowiązek służbowy, konieczną notatkę lub gazetkę miej dobrze ukrytą, albo tak przenoszona, żeby było się jej pozbyć.

- Możesz i w nikomu nic nie mów o sobie lub jak nąpaniej. Nie obciążaj kolegi zbyt dużymi wiadomościami o sobie. Nie chodźcie razem o ile to nie jest konieczne lub wynika z oficjalnych kontaktów.

- Przy pewnych zadaniach konieczne jest ubezpieczenie sygnalizujące zawczasu niebezpieczeństwo, a w ostateczności mogące zawiadomić o wypadku.

- Na każdą okoliczność miej wiarygodną legendę.

6. MINIMUM KONTAKTÓW

- Ani jednego zbyt dużego kontaktu. Unikaj czoszczadani, załatwiał konkretne sprawy.

- Kontakty konspiracyjne na płaszczyźnie służbowej, nie towarzyskiej.

- Nie wolno należeć do dwóch komórek jednocześnie, wyspa jednej osoby zagrozi obu komórkom. Wybierz taki rodzaj roboty, jaki ci najbardziej odpowiada.

7. ŁĄCZNOŚĆ

Najcięższa praca konspiracyjna i podstawa sprawnego działania. Warunki jakie powinien spełniać łącznik: pewność, inteligencja, punktualność, dobra pamięć, poczucie odpowiedzialności, opanowanie, niepozorny i typowy wygląd, dobra orientacja w mieście.

Zasady działania łącznika:

- unikaj stałego chodzenia tymi samymi ulicami, nie spiesz się, nie biegnij, idź spokojnie.

- starannie rozplanuj spotkania i marszrute, informacja którą niesiesz winna być możliwie łatwa do ukrycia/cienki papier, związała treść,

nazwiska i adresy zaszyfrowane/. Używaj skrytek wymyślenie ich to rzecz twojej pomysłowości, muszą być niepozorne, pasujące do ciebie.

-niosąc dużą paczkę/ ruźba jest służbą/nieś ją oddzielnie zapakowaną, nie łącz jej z innymi rzeczami. W przypadku konieczności rozstania się z nią nie może ona zawierać żadnych informacji umożliwiających naprowadzenie na jakikolwiek ślad,

-pocztę możesz przekazać mając pewność, że trafiłeś do adresata,

-melduj natychmiast o każdej pomyłce,

-mieszkanie twoje powinno być czyste lub mieć dobrą skrytkę,

-w przypadku zatrzymania rozważ możliwość szybkiego i dyskretnego pozbycia się kompromitujących materiałów.

Nie bój się, przeciwnik jest bezwzględny, ale często głupi!!!

8. SKRYTKI

-przenośne-w prostych przedmiotach codziennego użytku, w paczkach z zakupami,

-lokalowe-w meblach, drzwiach, sprzęcie domowym.

PAMIĘTAJ!

Nieprzestrzeganie zasad konspiracji nie ma nic wspólnego z odwagą, przeciwnie - to głupota, która pomaga przeciwnikowi i zwiększa zagrożenie kolegów.

NIE BĄDŹ GŁUPI. NIE DAJ SIĘ ZABIĆ.

Tabliczka na jednej z dróg wiodących na Monte Cassino, 1944r.

BĄDŹ MĄDRY. ONI JUŻ ZGŁUPIEŁI.

Redakcja, 1982r.

Techniki zniewalania społecznego i sposoby obrony

Po wypowiedzeniu wojny w dniu 13.XII.1982r przez mafię Jaruzelsko-Moskiewską, społeczeństwo doznało szoku. Choć obecnie stan ten mija, a może minął-szok-celowo wywołany stanowi punkt wyjścia do rozwinięcia całej gamy dobijających ciosów. Stosowanie tych "ciosów" układa się w swoiste techniki. Nie są one nowe. Były one stosowane przez kolejne okupacyjne władze komunistyczne nie tylko w Polsce, ale w całym sowieckim imperium. Analiza naukowa tych technik została już w Polsce dokonana. Dlatego też dokonamy częściowego przypomnienia już zbadanych technik walki ze społeczeństwem, rozwijając jednakże te z nich

które obecnie stosowane są z większym natężeniem lub występują w nowych formach.

Rozbijaniu i manipulowaniu społeczeństwem w krajach komunistycznych musi towarzyszyć terror. Stanowi on jednak bronią o podwójnym wydźwięku: jako fizyczne, realne siła oraz jako społeczno-odczuwalny, na świadomości. Ta druga, psychologiczna funkcja terroru jest ważniejsza i bardziej niebezpieczna. Sformułujmy to tak: nie terror jest tak groźny, jak jego propaganda czy mit. Z tego względu zajmujemy się głównie odzyskiwaniem na świadomość technik manipulacyjnych.

Dotychczasowa obserwacja technik manipulacyjnych wykazywała, iż kierowane one były do grup społecznych a więc w zasadzie nie do społeczeństwa w całości. O ile za grupę społeczną uważamy grupę, której wyznacznikiem jest poczucie łączności i odrębności od innych grup, to obecnie przedmiotem ataku jest grupa szczególna - Naród Polski, całe społeczeństwo. Jest to stan jakościowo odmienny od stanu dotychczasowego, kiedy to w skutek rachomego, "klasowego" /ale skutecznego/ podziału społeczeństwa lat powojennych /czy po II-jej wojnie/, obiektem ataku bywały wybrane grupy społeczne, zwłaszcza inteligencja. Niewątpliwie stanowiło to ułatwienie dla okupanta, umożliwiając stosowanie zasady "dziel i rządź". Obecnie jednak wobec wzmocnienia poczucia łączności społecznej /solidarności/ i narodowej - atakowana grupa jest silniejsza niż uprzednio.

1. Technika - propaganda: propaganda oczywiście nie występuje jedynie w środkach masowego przekazu /prasa, radio, TV/, ale także w formie przekazu ustnego, plakatowego, filmowego itp. Na pewno jednak środki masowego przekazu pełnią tu rolę decydującą. W mass-mediach znajdują odbicie także inne techniki stosowane przez władzę, prasa-radio-telewizja służą informacją o zastosowaniu innych technik. Jednak pełnią rolę niejako samodzielną, stąd potrzeba wyodrębnienia. Należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z faktu, że w propagandzie najbardziej niebezpieczne jest to, czego

nie widać, ukryty charakter manipulacji. Mówimy: prasa kłamie i rozumiemy przez to przeinaczanie faktów, podawanie informacji prawdziwej, ale niepełnej lub informacje o faktach, które nie miały miejsca. Nie tylko jednak w tym problem. Często propaganda opiera się na faktach całkowicie prawdziwych. I też to nie ma większego znaczenia. W ustroju komunistycznym informacja jest bowiem zadaniem ubocznym, drugorzędnym, pobłażliwym niechętnym. Zadaniem głównym jest oddziaływanie na emocje, wywoływanie pożądanego przekonania. Efekt nie może wystąpić natychmiast, wymaga czasu. Pierwszym dążeniem jest więc ostentacyjne, chamackie, wulgarnie ukierunkowywanie Twoich emocji, tak by wreszcie w podświadomości założony rezultat pozostał. Władze np. wiedzą, że uprawiana przez czterdzieści lat puste słowo "socjalizm" w dobrym, pozytywnym znaczeniu na tyle wbiło się ludzi w głowy, że w dużym odłamie przejęli pozytywną "wartość" socjalizmu i w jego imię tworzyli solidarność. Więc na takiej samej zasadzie używanie słowa "anty socjalistyczny" może po pewnym czasie zacząć wywoływać reakcje negatywne. Podobnie ze słowami równość, sprawiedliwość społeczna, spekulacja. Zauważ: jaka dziwna zabawa odbywa się ze sformułowaniem "obalenie ustroju". "Solidarność" ciągle przekonuje że pozostawać chce w zgodzie z "konstytucją", że ustroju nie chce zmieniać, ani tym bardziej obalać, że w gruncie rzeczy chce jedynie "reformować", że właśnie ten ustrój chce przyoblec w ludzkie oblicze. Teraz, w obliczu wojny komuniści "odkrywają" "tajne" dokumenty "Solidarności", z których wynika, że jednak to obalenie ustroju maiko mieć miejsce, że "kontrrewolucja", że "ekstremizm" itp. No bzdura! - odpowie czytelnik. Nie. Nie bzdura. Prawda. W dodatku jeszcze czytelnik pomyśli, gdzieś tam, na którymś poziomie podświadomości, że przecież w gruncie rzeczy konstytucja nie jest taka zła, ustrój też /to władza była straszna/. Nie analizujemy tu błędów czy naiwności "Solidarności". Kwitujemy jedynie, że oczywiście do zmiany ustroju dochodziło, że w pewnym momencie musiał on zostać obalony, by zaistniał cień szans na przetrwanie Związku. Jednak władze

wiedza, że ta "konstytucja", ten "ustrój" kołacze się po zakamarkach podświadomości ludzkiej jako dobre duszyczki. Stąd nieustanne propagandowe powtarzanie o "wrogach", "obalaniu" może zaowocować niechęcią, emocją/ do tychże "wrogów" i do "obalania".

Drugi sposób propagandowy jest bardziej nawet niebezpieczny. W kontekście jawnych bzdur, bękarta, schizofrenicznych urojeń, oszczerstw, horrendalnych kłamstw - pojawia się nagle głos wyważony, pełen refleksji, przemysłowy aluzje, lekko nawet krytykujący władzę. /To może być pojedynczy artykuł lub nawet dominujący ton całego pisma - np. "Polityka"/. Taki artykuł powoduje: a/ sympatię dla autora, a więc nie zaufania i kredyt na dalsze pisanie, b/ dość skutecznie przekonuje czytelnika do ukrytej tezy.

Dowiadujemy się wtady, że na przykład "Solidarność" i owszem, bardzo dobra, a wyrzucanie czło-
wiozwiazku z pracy - fatalne, ale cóż stan wojenny to dramat, to cierpienie przede wszystkim dla autora artykułu, no jednak bez stanu wojennego Polska by zginęła, a poza tym - prawo musi być prawem. Jest to nasza wspólna klęska i razem musimy się z niej dźwigać, że cierpienia ludzi, czyli "Solidarności" są tym ziarnem rzuconym w ziemię, z którego wyrosnie nowe życie. Pomyślisz: no facet pisze obiektywnie, po męsku, nie owija w bawełnę - w gruncie rzeczy tak to pewnie jest. I wtedy jesteś co najmniej "zneutralizowany", jeśli nie kupiony. W każdym razie ukryty cel artykułu został osiągnięty.

Z powyższą techniką manipulacyjną wiąże się nierozdzielnie inna, polegająca na pozbawieniu tej grupy jej atrybutów identyfikacyjnych.

W sposób natrętny i sugestywny, korzystając z

pełnego dysponowania środkami masowego przekazu
z charakterystycznie się grupie "od środka" w spo-
sobie świadomie fałszują, tak jednak by jawne kłam-
stwa nie zdołały stwarzać mimowolnie wrażenie pewnego
prawdopodobieństwa. Najbardziej skonsolidowane
nawet grupy składają się jednak z ludzi. Ludzie
są niepowtarzalni, odrębni i wszyscy obdarzeni
także przywarami, bądź przez swoją odrębność

szczególnie wyróżniani i oceniani/npodrębność narodowościowa-żyd/. Jeżeli te odrębności są niekiedy, choćby przez część społeczeństwa, ujawnie odbierane - dyje to władzy pole do popisów w stosowaniu omawianej techniki. Otóż w "Solidarności" był na pewno niejeden "spekulant", pijak, ciemiężyciel starsuszek ociemniałych, złoździej, a nawet wtórny analfabeta - wszyscy skądinał ofiarni członkowie związku. Wystarczy teraz te cechy uogólnić na całą grupę, pokazując jednocześnie tego konkretnego "prominenta" związku/co może być prawdą/ - i już można się "nabrać" na tę ujemną charakterystykę, psychicznie odsunąć się od grupy, do której się należy.

3. Za technikę manipulacyjno-propagandową należy uznać dążenie do tego, by wytworzyć w społeczeństwie wrażenie, że aktualny układ się jest stały, bezapelacyjny i nieodwracalny. Wszelka nadzieja na jakąkolwiek zmianę jest absurdem. Np.: "Polska trwałym ogniem socjalistycznej wspólnoty", "Tylko PZPR wydadźwignie kraj z kryzysu i przeprowadzi reformy". Ta technika wymaga jednak jednoczesnej potężnej dawki terrorku /sama nie działa/. Obserwujemy to poniekąd właśnie obecnie. Terror musi mieć także wybitnie pokazowy charakter/porównaj "demonstrację siły" i jęzdy godzinami kolumna ZOMO/. W efekcie ma to dawać spatie i poczucie beznadziejności.

4. W ramach szeregu sposobów dzielenia społeczeństwa dostrzegamy techniki: "specjalizacji" i "cieniowania moralno-ideologicznego". Ta pierwsza polega najogólniej rzecz biorąc, na wpojeniu do świadomości, że "obywatel" nie powinien zajmować się sprawami, do których nie został w tym feudalnie-platońskim państwie przygotowany. Istnieje obawa, że z uwagi na pewien kult specjalizacji w społeczeństwie, technika ta może być częściowo skuteczna. Technika ta jest stara. "Pisarze do pióra", "studenci do nauki", "robotnicy do pracy". Przymanowski powrócił do tej zasady, przypominając, że jego kole-dzy brali się za sprawy, na których się nie znali.

Druga technika polega na tym, że manipulator

nie może zaatakować totalnie rozbitonej grupy, nie może oddzielić jej wyraźną linią/dobro-sko/wg własnych kryteriów. Dlatego ustala się skalę na której według kolejnych przybliżeń umieszcza się atakowanych członków grupy; punktem wyjścia jest idealny wzorzec - np "patriote branzowy, marzyk o stanie wojennym, by wprowadzić reformy, kocha ZSRR, PZPR i Jaruzelskiego". Na końcu tej skali jest to, co może być najgorsze: obcy narodo-wo imperialista, działający wyłącznie nie za pieniądze, chce obalić ustroj, ZSRR, PZPR /ekstremna "solidarność", szpieg, kontrrewolucjonista, anarcho-syndykalista, opozycjonista/. Po między tymi granicznymi punktami są różne stopnie: obkazywany przez ekstremistów, manipulowany przez nich, choć ma resztki uczciwości, obojętny, nie chce stanu wojennego, ale zrozumiał jego konieczność itp. Nikt nie chce, taka jest natura ludzka, znaleźć się w najgorszym układowie ocenym. Podświadomie szuka się lepszego miejsca i stara się swym zachowaniem ustosunkować do niego "Prawo". Tą drogą władze chcą zneutralizować naród - narzucając mu własne, obłądne skale wartości.

5. Dotychczas, istotnym sposobem rozbijania grup społecznych było, oprócz wyżej wymienionych technik, tworzenie "na dole", w krędyim środowisku grupy ludzi, którzy w stosunku do grupy niszczonej przyjmowali na siebie rolę rozbijaczy. Grupa ta nie musi być liczna, ale dobrze zorganizowana/aktywiści PZPR/aktywem jej poszukiwania jest albo "żerliwa ciara" albo "interes"/kariera, pieniądze, władza/. Obecnie technika ta jest słabo widoczna, z uwagi na dużą zwartość rozbijanego społeczeństwa, narodu. Te funkcje pełni aparat terronu. Tym niemniej należy bacznie obserwować poczynania WRONy, gdyż próby tworzenia takich grup są widoczne/branzowcy, Komitety Ocalenia, patrioci-"prawdziwi Polacy"/.

6. Wyraźną i stałą techniką rozbięcą jest technika "nagród i kar". Należy pamiętać, że karanie i nagradzanie w niewielkim stopniu zależy od postawy prześladowanego. Ofiarami repesji stają się często najbardziej bierni. Nagrody i kary występują w całej gamie: mają cha-

akter finansowy, polityczny, karny, moralny, awansowy, relegacja z pracy itp. Warto tu wskazać ogłoszenie Wrzoty, że jeżeli złapie kogoś na "niewłaściwym" wykorzystywaniu telefonu, to telefon zostanie mu odebrany i przyznany temu kto nań czeka w kolejce. Mamy tu doskonały przykład wszechstronności tej techniki. Kara /zabranie telefonu/, nagroda /dla oczekującego/, realizacja "sprawiedliwości" /dostanie nie ktoś przypadkowy, a ten kto czeka w kolejce /jątrzenie między ludźmi, ich dzielenie/ ten komu zabiorą chętnie wtedy ukropi głowę temu kto dostanie. A w dodatku - to wszystko za nic bo nikt przytomny nie używa telefonu do celów "Solidarnościowych". Może się więc zdarzyć, że umiarkowany branżowiec utraci aparat na rzecz ekstremisty i agenta.

7. Ważną techniką jest mit prowokacji i agentu realności Służby Bezpieczeństwa. Technikę tę umieszczamy wśród tych, które głównie oddziałują na świadomość. Jest to sposób rozbijania działający na dwóch płaszczyznach, bo agent realności działa realnie i są niebezpieczni, jak również zdarzają się prawdziwe prowokacje. Jednak funkcja "świadomościowa" tej metody jest chyba wyraźniejsza. Nie każdy agent jest prowokatorem, każdy prowokator jest agentem. Mit o nieustannych prowokacjach jest wyrazem spiskowej teorii dziejów. Właśnie ta zresztą teoria dziejów nie zna prawie wcale, spiskowość lubi dlatego, że sama w ten sposób została powołana do życia. Stworzenie wrażenia, że wszędzie są agenci, a każde działanie wynikiem prowokacji ma służyć zerwaniu więzi społecznych, zaniesieniu działalności, niemieszaniu się do niczego. Dodatkowo ma umacniać poczucie bezradności i nadziei w społeczeństwie. Wyraźne są przypadki rzucania podejrzeń na niektóre osoby, że są one agentami SB, właśnie przez samą Służbę Bezpieczeństwa, by izolować jednostki szczególnie aktywne /których z jakiegoś względu na razie lub w ogóle zamknąć nie można/. Prowokacja służy wywołaniu działania, prowokowanego, lub wykorzystaniu działań podjętych niezależnie w taki sposób, by prowokator zachował kontrolę nad wywołanym, bądź istniejącym zjawis-

kiem, często sterował jego przebiegiem w celu:
a/ujawnienia przywódców i najaktywniejszych
strony prowokowanej, b/wykorzystywania propa-
gandowego, c/uzasadnienia własnej reakcji,
zwykle silnie represyjnej, bądź w ogóle ofen-
sywnej, d/zawłaszczenia działań prowokowanych
dla własnych celów, np dla rozgrywki z kimś
trzecim. Zasadniczym warunkiem prowokacji jest
pewna przewaga siły po stronie prowokatora, a
w każdym razie - przeświadczenie o takiej prze-
wadze siły. Jak wspomnieliśmy - mit prowokacji
idzie nieco dalej - ma wywołać wrażenie, że
wszystko jest prowokacją / w tym sensie naro-
dziny są prowokacją śmierci, Konstytucja 3 Maja
prowokacją rozbiorów, a odzyskanie niepodleg-
łości w 1918 r. prowokacją II-ej wojny światc-
wej.

8. Wreszcie kilka słów o samym fizycznym terro-
rze. Terror obecny jest ślepy, ale nie jest
totalny. Terror totalny może mieć miejsce i mo-
że być znacznie ostrzejszy. Stosowany był przez
Stalina i Hitlera. Terror aktualny jest w gran-
cie rzeczy selektywny. Według jakiej zasady?
Ano właśnie: tu nie ma wyraźnej zasady. Na tym
polega i jego "ślepotą" i jego ograniczoność i
selektywność. Ten terroer wytwarza głównie wo-
kół siebie hałas: głośne bicie w tarcze przez
ZOMO, "rozmowa kontrolowana", cenzura listów, spi-
sywanie tysięcy ludzi itp.

O skutecznym rad sposobie, czyli
jak bronić się przed tymi różnymi
technikami manipulacyjnymi

Przede wszystkim - i to jest wspólna broń obro-
nna wobec wszystkich technik manipulacyjnych -
należy kultywować swój własny, pozytywny świat
wartości i celów. Ów pozytywny obraz tego czego
chcemy - w dziedzinie moralności, polityki, gospo-
darki, solidarności międzyludzkiej jest podsta-
wowym sposobem obronnym. Dla ludzi wierzących
niewątpliwie wiara jest bardzo pomocnym orężem
w tworzeniu pozytywnego świata wartości. Po wtó-
re - niezbędne jest myślenie, nieustanne anali-
zowanie obserwowanej rzeczywistości /a nie poda-
nej przez kogoś/ oraz pogłębianie wiedzy. To
ostatnie jest niezbędne.

Istotne jest tu znalezienie choć trochę czasu: codziennie, na przejrzenie "Tygodnika Solidarność", prasy podziemnej, wydawnictw niezależnych, słuchanie radia zachodniego, rozmowy i dyskusje, - wreszcie niezwykła waga na jest izolacja od świata władzy komunistycznej. Ma to nie tylko znaczenie na płaszczyźnie myślowej, - ale także psychicznej. Stajesz się wolny od reagonowania na schizofreniczny sy stem władzy, jej mentalności. Musisz wypracować dystans. Jest to niezbędne w szczególności jako środek obronny przed techniką nr 1 i 2 /propagandowo-rozkładową/. Nie kupuj gazet, nie oglądaj telewizji. Środki to pozornie drastyczne. Ale już wiesz, że nie ma tan in-formacji, ani przemyconych au-uzji. To wszystko służy manipulowaniu Tobą. I musisz to totalnie odrzucić. Tylko nieliczni mogą sobie pozwolić na czytanie np. "Polityki" z premedytacją, pochylając się nad nią z chłodnym okiem badacza, jak mikrobiolog z lupą stukibią, czy innym mikroblem. A wbrew pozorom - nie us-pakają się tym, że gdy usiądziesz przed tele-wizorem i zobaczysz Przymanowskiego, to jelita ci się skręcają, a ręka rzuca co popadnie w ekran. Pamiętaj, że dużo skuteczniej jest atakować czerwonych nie tylko z uczuciem nienawis-ci lecz z uczuciem obrony twojego świata, twej pozytywnej wolności.

Drugim środkiem obronnym jest zajęcie się pra-cą na rzecz wolności i niepodległości. Możesz przekonać się z łatwością, że istniejący układ sił nie jest ani trwały, ani taki beznadziejny. Poczytaj także historię, z której dowiesz się, że sytuacja po powstaniu styczniowym w 1863 r. była bodajże gorsza niż obecnie! Czekaj czynnie na rok 1983!

Wobec rozsiewania strachu przez władzę musisz ten strach pokonać. Nie jest to bardzo trudne, zwłaszcza gdy zdajesz sobie sprawę z tego, że nic nie robiąc możesz i tak zostać dotknięty represjami.

I wreszcie: co do agenturalności i prowokacji. Owszem, na agentów trzeba uważać. Tu dobrą for-mą obrony jest ścisłe przestrzeganie konspira-cji, unikanie przypadkowych kontaktów, stała uważna selekcja ludzi, trzymanie języka za zę-

bami. Jeśli wytworzysz nawet duże kręgi osób, ce do których intuicja podpowiada ci, że można zaufać - wtedy możesz działać. Grupy oparte na poważnym zaufaniu, są praktycznie nie do rozbicia przez agentów. Natomiast nie bój się swoich poglądów. W końcu poglądy zbliżone do Twoich ma 80% społeczeństwa i UB nie szpieguje ich. Równałoby się to idei spisania wszystkich Polaków. Poglądy zatem możesz normalnie wyrażać. Prowokacja: musisz oczywiście wszystko osądzać rozumem, ale prowokacja jest zjawiskiem rządkiem. Jest jak balkon, który czasem się prywa i może spaść na Twoją właśnie głowę. Najlepszą obroną przed prowokacją jest niewątpliwie emontarz. Więc opanuj swoją historię. Czego - jako obrońcy - jeszcze można oczekiwać. Niezbędna jest solidarność i bycie z ludźmi.
Szymon M.

Jan Ławicz

Modlitwa

Boże
ceś Polskę
na nową próbę wystawisz
Ty wiesz,
że górnicze kaski ukrzyżowano
na mapach kopalni
i że świece tam jeszcze płoną
Ty widzisz ludzi
wielkiej nadziei
zamkniętych w obozach
ranach tego kraju
Ty słyszysz
smutny głos piór
piszących słowa wierności
wobec cesarów
Może dojdzie do Ciebie
dym kławiących gazów
spod trzech gdańskich krzyży
i wtedy z nami zapłaczesz
Ty Święty
Mocny
a Nieśmiertelny
Dasz powietrze nowe bez jazgotu czołgów
głód odpędzisz naszymi rękami
a tym, którzy wojnę wymyślili

przywrócić sz. rozum
i pamięć
i rzeczy miarę.

Beatrycze
Nocą wzięli Beatrycze
Znaleśli ulotki
Dante śledzi oszalały
Mówi w bólu: "O inferno"

Inferno znaczą piekło
Intrnować znaczą odosobnić
wystarczy mała kreska
przy literze
co krzyżem wyrasta
i pojmięsz
związek słów

Przestaniesz wierzyć
w pensjonaty
ciepłą wodę
dobre żarcie

Ich los jest naszym losem
drut kolejasty granicą do przejścia
Nasza zona deklaracje pisze
W tamtej stronie - brak nawet powietrza

Myśli-

Nie czytałeś Paskala, generale
Wiedziałybyś, że człowiek
jest trzciną myślącą,
która do ziemi przygięta
może zamienić się w błąd
siłą rękę

Nie czytałeś Paskala, generale
wiedziałybyś, że są przestrzenie
których wieloletnie milczenie
przeraza każdego.
Naród, którego nadziei wypalono, czy
potrafi milczeć

Nie czytałeś Paskala, generale
Wiedziałybyś, że człowiek
na pół bydłem jest
i aniołem

Nie można oczekiwać
od narodu anielskiej cierpliwości
gdy władza wciąż
okazuje bydlęce nawyki

Nie czytajęś Paskala, generale
Gdy przyjdzie czas palenia książek
tę odbierz gowliwcom
i ocal przed ogniem
Panuje przecież ład i porządek
może przeczytasz spokojnie

Gest

Ręce generała
długo szukały
w szufladzie
pełnej rzeczy zabranych
To było
To było
To też było
Ręce generała szukały dalej
Znalazły zakurzoną rogatywkę
i koronę spiłowaną z głowy
oryg.

Tego nie było
Niech się ucieszą
Żalily się później usta generała
na niewdzięczność obdarowanych
i nakazały ludziom generała
aby w trosce o powszechnie
i należne zrozumienie gestu
uwieźli tych
co mówili
o błazeńskiej czapce władzy
i cierniowej koronie narodu.

Po odcięciu

Towarzyszem Piotrem młotą sprzeczne uczucia.
Znak Edwarda dobrze, pracował z nim wiele lat,
ale ostatecznie teraz pierwszym sekretarzem
był Kociołek, odciąć się? Więc kiedy Babiuch-
i Jagielski przyszli zapytać, postanowił usz-
tywnić swoje stanowisko.
- Zrozumeie mnie towarzysze - powiedział ofi-
cjalnie - towarzysz Gierek to wprowadzie zas-

służon' członek sekretariatu, ale uważa szesnastego zjazdu obowiązują. Postanowiono tam wyraźnie: żadnych przywilejów dla byłych pierwszych sekretarzy? No, tak - przyznał skwapliwie Jagielski. Uważa jest w pełni słuszna i ja, który sprawowałem tę funkcję dwa lata temu, o nic się nie upominam, ale towarzysz Gierak już oake lata nie piastował. Dobrze, dobrze - burkwał Jaroszewicz - zobaczę co się da zrobić. Chwyć! Babiucha za rękę i odciągnąć nieco na bok.

- Co on znova za blok montuje - zagadał konfidencjonalnie. Żebyśmy jeszcze wszyscy nie bęknęli za frakeyjność.

- Jaka frakeyjność, jaka frakeyjność - zaśmiał się nieszczerze Babiuch. Frakeyje to mogą sobie robić Rakowski z Siwakiem. My tylko w sprawach bytowych.

Dobrze, już dobrze, uspokoił go Jaroszewicz. Pamiętajcie, że jakby was Górnicki pytał, to ja nie nie mówię! Ja się odcinam.

Delegaci pożegnali się i odeszli. Zapowiadał się ciężki dzień. Jako zastępca członka KC musiał dziś brać udział w dekoracji dziesięciu zasłużonych, złożyć wieńiec pod pomnikiem, iść na naradę do Wydziału Propagandy, wieczorem miał lampkę wina w ścisłym gronie współpracowników swego resortu.

Od rana objął budownictwo pechali się do niego wszyscy. Oczywiście pierwszy przydomek Szekowski, bo potrzebował lokali dla trzech nowych ton. Ale kolejka chętnych była długa, od Barci Nowakiego i Szydłaka, po Różańskiego i Kiszczaka. Niestety resort kulak i możliwości Jaroszewicza znacznie przez to malały. Poza tym ten intrygant Giszur wciąż chciał go wyrzucić ze stanowiska, argumentując, że nie ma w tej dziedzinie doświadczenia. Kanceliarz Zreszta trzeba będzie powiedzieć na Kubiaka, który od chwili gdy się dogadał z kilka, forsy Urbana mógł być naprawdę groźny. Nie wystarczyło mu stanowisko naczelnego redaktora "Trybuny Ludu".

Dekoracje i składanie wieńca poszły jakoś mimo upalnego dnia, ale na naradzie w Wydziale

Propagandy zaczęła się burza. Zagajął Cyrankiewicz!

Sukcesy, które o tatnic osiągnęliśmy - czytały z kartki - zmobilizują nas do dalszego poważnego wysiłku. Walka na niwie ideologicznej nie jest jeszcze wygrana do końca, a młodzież nasza nie rozumie ...

A ten cham Jaskiernia przerwał mu brutalnie krzyknął:

Proszę nie oczerniać młodzieży! Młodzież prętna! I chciał się podejść z krzesła, że go chwyciło lambago, więc tylko przewrócił się. Cyrankiewicz zgubił się i spojrzął

Kruczka szukając ratunku i wsparcia.
- Towarzysz Jaskiernia zapomniał widać ryknął Kruczek - że teraz ja odpowiadam za młodzież i autorytatywnie stwierdzam, że może jest i tak źna, ale idzie na lep!

- Właśnie - wtrącił ją jak zwykle od rzeczy zofia Grzyb - a lepów nie ma. Moglibyście chociaż w salach konferencyjnych powiesić. Much tego lata dużo.

- Ja was towarzyszeko już na stołówe obserwowałem - wrzasnął Jaruzelski - siejecie pesymizm i defetyzm! Narzekaliście na nas! A ja tak dbam o wyżywienie, że z własnej tygodniówki dokładam!

Towarzysze, towarzysze - próbował opanować sytuację Urban - w jedności siła!

- Ładna jedność - parsknął Woźniak - sam widziałem jak Tejchma kawior do domu wynosił! Wszyscy się ozywili.

- To był kawior? Spytał Szczepański i oczy błysnęły dawnym blaskiem.

A jakże, był - odparł atak Jaruzelski. - Kupiliście od towarzyszy radzieckich. Przysłali dwie pułki. Za pieniądze wszystko można u mnie w bufecie dostać.

- A wiecie skąd ci, co kupują mają te pieniądze - Krzyknął Obodowski. Może normalnie, z tygodniówki, co?

Wszyscy umilkli, bo zrobiko się im przykro. Wprawdzie dwunaste plenum uchwaliło zakaz indywidualnych pokazów, ale zwłaszcza w sezonie mało kto nie ulegał pokusie dorobienia na boku jakimś referatem czy popisem.

-Kania się sprzedaje za pół litra - zadenuncjo!

wał Milewski - sam widziałem.
Dajcie spokój - zawołał krzając - ostatecznie za-
służony towarzyszu!

Zasłużony, zasłużony - oburzył się Milewski -
wszyscy jesteśmy zasłużeni, a Moczar mi pomy-
je na trawnik wylewał swoje skarpetki przed
oknem mi wieszaj!

Podsumowując - zaakceptuj dyskusję Cyrankiewicz-
oddzielamy się od nieodpowiedzialnych grup re-
kajonistów. Są w naszej pracy jeszcze pewne
nieociągnięcia, ale musimy zawrzeć szereg i
przebiec dalej drogą, która uczyniła z nas wiód-
ca siłę narodu, tę siłę, która pierwsza oceniła
właściwie ideę sprawiedliwości dziającej i
zwraca w ścisłym związku z rzeczywistością...

Słońce stało w zenicie. Wycieczka szkolna,
która wysiadła z autobusu ustawiała się teraz
w parę, a nauczyciel wykupował bilety u mini-
stra Finansów Czerwka. Trzeba było zaprzestać
prywatnych docinków, aby na forum publicznym nie
przeobstąpiła się informacja o kłamaniu dyscypli-
ny partyjnej. Za chwilę za kuloodpornymi szy-
kami mogły pojawić się dziecięce twarze.
Był rok 1965. Dziesięcioletni chłopiec stał
przed dużą żółtą tablicą i czytał umieszczony
tam napis:

"Rezerwat Polskiej Zjednoczonej Partii Robot-
niczej. Stan 362 egzemplarze. Teren pod ścisłą
ochroną. Zabrania się doczytywania i mówienia
prawdy egzemplarzom. Pozwólcie im żyć tak, aby
byli szczęśliwi!"

Praca zbiorowa

Dziękujemy za:

wpłaty - Rysiewi /1.500zł/

K.W. /700 zł/

Witkowi K. /350zł/

Lalusze /2000zł/

2 Kopytkom /3000 zł/, Zarówce /3000 zł/.

Zókwłowi /800 zł/, Zeromskiemu /1750 zł/.

Górze /1000 zł/, Emerytkom /800 zł/.

za farbę - LSF
Redakcja